Nr 54. Kraków, Niedziela 6 Marca 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 2, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcaa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowe kombinacye.

Liczba wiadomości z pola walki zamiast mnożyć się w miarę postępów obustronnych operacyj, zmniejsza się z dnia na dzień i ogranicza się także pod względem treści do samych niemal pogłosek. Sytuacya wojenna staje się coraz bardziej zagadkową, a tymczasem publiczność europejska, oczekująca z niezmiernem zainteresowaniem rozstrzygających wypadków, na dobre zaczyna się niecierpliwić i nudzić. Wraz z nią niecierpliwią się także europejscy „fachowcy wojskowi“. Pragnęliby oni tak chętnie domyśleć się naprzód obustronnych zamiarów i planów i przepowiedzieć prawdopodobny kierunek i bieg operacyj i starć wojennych, a tu, jakby na złość, nie ma pewnych danych, na którychby przewidywania takie należycie oprzeć można. Koła te czepiają się więc obecnie najdrobniejszych, najfantastyczniejszych nawet doniesień i z nich wysnuwają nieraz bardzo śmiałe przypuszczenia i wnioski.

Świeżo znów wywołał najrozmaitsze kombinacye fakt wylądowania wojsk japońskich w zatoce Plaksina na północno-wschodniem wybrzeżu Korei. Cele akcyi japońskiej w tym wypadku są na razie tak niejasne i tak trudne do odgadnięcia, że pozostaje szerokie pole do domysłów. Wobec znacznego oddalenia zatoki Plaksina od Władywostoku — oddalenie to wynosi w prostej linii powietrznej 350 klm, trudno przypuszczać, iżby wysadzony tam na ląd oddział japoński miał podjąć operacye przeciwko temu portowi. Nie o wiele mniejsze oddalenie dzieli go atoli także od prawego skrzydła linii koncentracyjnej armii japońskiej na Korei, od Gensan — i już z tej przyczyny oddział ów nie może być uważany za wysuniętą placówkę japońskiej armii koreańskiej. Jest on przytem zbyt słaby do szerszych, samodzielnych operacyj, liczy bowiem 2500 piechoty i nie posiada wcale artyleryi. Wspomniane na wstępie kombinacye widzą więc w nim jedynie straż przednią większej jakiejś siły japońskiej, która wkrótce już tam nadpłynie, a której pierwszem zadaniem będzie zajęcie ważnej miejscowości na pograniczu Mandżuryi: Manerrszane nad rzeką Jalu. Miejscowość ta położona jest w oddaleniu 220 kilometrów od zatoki Plaksina, na najdalej ku północy wysuniętym punkcie łuku, jaki tworzy ta rzeka. — Maszerując w tym kierunku obeszliby Japończycy bokiem górny jej bieg i znalezliby się bez potrzeby budowania mostów na prawym brzegu. Stamtąd zaś mogliby podjąć operacye w dwóch kierunkach, albo wyruszyć do Kiryna, odległego o 230 kilometrów, względnie do Charbina (440 klm.), albo też, idąc w kierunku południowo-zachodnim, zająć tyły wojsk rosyjskich nad rzeką Jalu — między Wiczu a Mukdenem.

Gdyby się kombinacya ta sprawdziła i gdyby niebawem nastąpiło rzeczywiście wylądowanie znaczniejszej siły japońskiej w północnej części półwyspu Liaotung, wynikałoby z tego, że armia japońska zamierza zaatakować lądowe wojska rosyjskie równocześnie z trzech stron, z frontu na Korei, na wschodzie od zatoki Plaksina i od południowego zachodu z rzeczonego półwyspu. Ostatni ten ruch musiałoby atoli poprzedzić zajęcie Portu Artura i zamienienie go na punkt podstawowy dla operującego z tej strony korpusu.

Plan ten przedstawia się na mapie bardzo korzystnie i ponętnie i niezawodnie wróżyłby Japończykom znaczne sukcesy, gdyby można go wykonać szybko a przedewszystkiem jednolicie t. j. równocześnie na wszystkich punktach. Tymczasem nastręcza on tyle trudności terenowych, że gdy weźmiemy jeszcze na uwagę opór armii rosyjskiej, która niezawodnie z zwykłą zaciętością bronić będzie każdej piędzi ziemi, mało tylko pozostanie nadziei, iżby osięgnął cel przez strategików japońskich zamierzony.

Ale nawet w najlepszym razie, to jest, jeśli wojska rosyjskie cofać się będą bez znaczniejszego oporu, upłynie kilka conajmniej miesięcy, zanim armia japońska stanie pod Charbinem. Przestrzeń którą — licząc od Seulu — przebyć musi, jest dłuższa, niż przestrzeń, która dzieliła wielką armię napoleońską, maszerującą do Moskwy, od Wisły.

Rosyanie liczą się już podobno z tem, że zaczepna akcya japońska trzymać się będzie tego planu. Jak dziś donoszą z Niuczwangu, przygotowują się oni do odwrotu z nad wybrzeży zatoki Peczili, przypuszczając, że i Port Artura długo się opierać nie zdoła. Pierwszym etapem odwrotnym wojsk rosyjskich będzie rzekomo linia Hajczeng i Liaojang.

Na razie jeszcze przeszkadzają armii japońskiej w rozwinięciu tego planu trudności atmosferyczne. Olbrzymie śniegi, jakie zalegały północną Koreę, powstrzymały do tego stopnia pochód wojsk japońskich, że uznano za dogodniejsze wsadzić część już w Czemulpo wylądowanych wojsk ponownie na okręty i zawieść je drogą morską dalej na północ do linii koncentracyjnej pod Pingjangiem. Tą częścią armii jest podobno ów 15.000 oddział, o którego wysadzeniu na brzeg w porcie Ozinamfo donosiły wczorajsze depesze.

Z działalności Tow. „Szkoły ludowej“.

(Szkoły narodowe. — Czytelnie i wypożyczalnie. — Walka z analfabetyzmem. — Rozwój Towarzystwa.)

Zagrażające coraz więcej niebezpieczeństwo wynaradawiania się ludu polskiego w Galicyi wschodniej i na pograniczu śląsko-galicyjskiem, pobudziło Tow. „Szkoły ludowej“ do energicznej akcyi w kierunku obrony najmłodszego pokolenia przed rusinizacyą i zniemczeniem przez szkoły nie polskie. Rozpoczęta akcya zakładania w gminach zagrożonych szkół początkowych daje wyniki nader pomyślne, mimo że trudności są liczne, a koszta bardzo znaczne. W ostatnich czasach n. p. założyło Tow. „Szkoły ludowej“ w samym okręgu tarnopolskim 11 szkółek, do których uczęszcza 394 dzieci polskich, uczących się w języku polskim, dzięki czemu nie są już narażane na wynaradawiający wpływ szkoły ruskiej, na utratę obrządku łacińskiego. Dzielną pomoc w tej akcyi i w dozorze nad szkółkami w tym okręgu znajduje Tow. „Szkoły ludowej“ w osobie czcigodnego proboszcza ks. Teodora Kasperskiego, b. profesora gimnazyalnego z Oprytowiec. Szkółki pozakładano w następujących gminach: Browica (pow. złoczowski), Bucniów (pow. tarnopolski), Czumale (w tymże powiecie), oraz w Iwanczanach, w Kurniku Iwanczańskim 2 szkółki z powodu rozległości tej gminy, w Netrebie, w Nowikach, w Oprytowcach i Zarubińcach; w powiecie skałackim założyło Tow. „Szkoły ludowej“ szkółkę w Eleonorówce, w powiecie czortkowskim; w Chomiakówce i Zielonej; w powiecie bialskim zaś zorganizowane będą szkółki takie w Bystrej Polskiej i Szczyrku. Oprócz tych szkółek początkowych w r. 1903 zbudowało Tow. „Szkoły ludowej“ piękny dwupiętrowy gmach szkolny w Majdanie Granicznym (powiat nadwórniański), gdzie uczęszcza przeszło 260 dzieci mazurskich z tej wielkiej a pięknie zagospodarowanej kolonii polskiej na głębokiem Pokuciu; nową szkołę wykończyło Towarzystwo także w osadach mazurskich w Tomaszowcach (pow. kałuski) pod nadzorem gorącego patryoty ks. prałata Korczyńskiego, który, mimo podeszłego wieku, nie odmawia Tow. „Szkoły ludowej“ swej opieki przy budowie. Kosztem Tow. „Szkoły ludowej“ wybudowano także w roku 1903 szkołę w Konopnicy pod Lwowem i w Leszczynach pod Białą. Na rok 1904 pozostają w budowie szkoły kresowe w Kopankach (pow. kałuski), w Jeziorku (pow. stanisławowski), w Wołosowie (pow. nadworniański), w Głębokiej ad Hołosków (pow. tłumacki) i w Hucie Polańskiej (pow. krośnieński).

Działalność na polu budowy szkół przez Towarzystwo „Szkoły Ludowej“ wymaga ogromnych nakładów, wielkiej energii i sprężystości w administracyi i dozorze budowy na tylu odrazu punktach dzielnicy. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły Ludowej“, w którym akcya ta się centralizuje, gdzie muszą być przedkładane plany i kosztorysy budowli, oraz bardzo szczegółowe odbywać się muszą badania stosunków i warunków, wśród których rozpoczyna się akcyę, znajduje wielką pomoc u Kół (filij) Towarzystwa „Szkoły Ludowej“ tak w dozorze budowy, jak i w uzyskiwaniu funduszów. Jeśli się zważy, że Towarzystwo „Szkoły Ludowej“, prócz subwencyi sejmowej na szkołę bialską w kwocie 20.000 kor., nie otrzymuje żadnej innej subwencyi na cele budowy szkół, to zaiste w smutnych naszych galicyjskich stosunkach jest to objawem nader pocieszającym, że ofiarność biednego naszego społeczeństwa zdobyć się może na dokonanie tak pięknego dzieła samoobrony i samopomocy narodowej.

W ciągu 10 lat swego istnienia wydało Towarzystwo „Szkoły Ludowej“ na cele budowy i utrzymania szkół, przez siebie zbudowanych, przeszło pół miliona koron, a wiele jeszcze wyda?... To zależy od dalszego poparcia najszerszych warstw społeczeństwa, które na chwilę nie powinno ofiarności swej osłabiać na cele Towarzystwa „Szkoły Ludowej“. Czesi chlubią się swą Maticą szkolną, która wydziera rok rocznie tysiące dzieci z paszczy germanizacyi. Nasza Matica Tow. „Szkoły Ludowej“ wydziera ich przeszło 4000 z zachłannych szponów niemczyzny i rutenizmu. To już nie drobnostka, to nie frazes, to czyn, co zaważyć musi w dziejach naszej walki obronnej o prawa narodowe, o kulturę ojczystą w tej dzielnicy.

W dziedzinie zakładania czytelni ludowych i bezpłatnych wypożyczalni książek w miastach i miasteczkach, działalność Tow. „Szkoły Ludowej“ wzmogła się niepomiernie. W roku 1903 założono przeszło 240 czytelń, co z dawniej założonemi 233 czytelniami czyni pokaźną cyfrę około 500 czytelń i wypożyczalń. Czytelnie te mają doskonałą organizacyę, gdyż nadzór nad niemi wykonują prowincyonalne Koła Tow. „Szkoły Ludowej“, które bezpośrednio stykają się z niemi, przeprowadzają lustracyę, urządzają odczyty, obchody narodowe, wieczorki teatralne i t. p. Przeważna część czytelń posiada własne lokale, zaopatrzone w biblioteki i pisemka ludowe, przeważnie bezpartyjne, więcej kształcące, jak n. p. „Niedzielę“, „Przodownicę“, „Polaka“, „Zorzę“ (warszawską), „Pracę“ (poznańską), oraz pisemka fachowe, rolnicze; najliczniej prenumerowaną jest, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, „Ojczyzna“. Ta dbałość tak Zarządu głównego, jak i Kół miejscowych o czytelnie ludowe, ma ten skutek, że czytelń, nieczynnych chwilowo, wykazują sprawozdania nader małą ilość, i to przeważnie w zapadłych okolicach kraju, gdzie komunikacya bardzo utrudniona, jak n. p. w powiecie rawskim i sokalskim, w nadwórniańskim i peczyniżyńskim. Dobra organizacya czytelń sprawia, że lud coraz więcej łaknie zdrowego pokarmu książkowego.

Katalog czytelni T. S. L. wydany przez Zarząd Główny, uwzględniając stopniowość oczytania danej gminy, posiada dział treści religijnej, historycznej, beletrystycznej, oraz fachowej i przyrodniczej. Pracę doboru książek ułatwia bardzo działalność sekcyi, kwalifikującej dziełka, która prowadzi spisy bibliograficzne wydawnictw od r. 1882, oraz katalog rozumowany od roku 1901 z wydawnictw wszystkich trzech zaborów, zagranicy i Ameryki. Na czele tej sekcyi stał do niedawna radca szkolny p. dyr. Tomasz Sołtysik, a po jego ustąpieniu p. Józef Homolacz, nadradca sądu krajowego.

Na polu walki z analfabetyzmem, działalność Tow. „Szkoły Ludowej“ rozszerzyła się bardzo. Do dawniej założonych 20 kursów dla dorosłych analfabetów przybyło do chwili obecnej 22 nowych oddziałów z ilością przeszło 1200 uczniów i uczennic w wieku od lat 16—62.

Wzrost Kół (filij) miejscowych wskazuje cyfrę w chwili obecnej 177, w tem nowo zawiązanych w ostatnim roku 69. — Członków przybyło w roku 1903 do dnia 1 lutego b. r. 6283, tak, że ogół ich wynosi przeszło **22.000** w Galicyi, na Śląsku i Bukowinie.

Nowo wniesiony do ministerstwa spraw wewnętrznych statut zreformowany tego Towarzystwa, wzmocni jeszcze jego szeroko rozgałęzioną organizacyę przez stworzenie okręgów na wzór organizacyi towarzystw sokolich. — Rozległa działalność Towarzystwa, jego wpływ w szerokich sferach naszego społeczeństwa wymagają wiele poświęcenia, pracy, wiele zasobów materyalnych. Ofiarność na cele T. S. L. zorganizowaną została na wzór Maticy czeskiej przez Zarząd Główny w roku 1901 i uzupełniana i udoskonalana jest ustawicznie, bo wzrost potrzeb z ogromnym wzrostem organizacyi i działalności, wymaga coraz większych ofiar.

Oto przedmiotowy zarys obecnego stanu i rozwoju Tow. „Szkoły Ludowej“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 2 marca.

(Memoryał komisyi kolonizacyjnej. — Rzekomych 88 ofert polskich. — Rozmyślne kłamstwo. — Ruch w przeciwnym kierunku. — Fałszowanie wyroków. — Chrzanowski i Mizerski. — Gwałcenie wolności wyborczej. — Centrum a Polacy. — Nowe pismo polskie. — Nowy bicz na dziatwę polską).

Z tegorocznego memoryału pruskiej komisyi kolonizacyjnej wiadomo Wam już, że w ubiegłym roku jej zdobycze ziemi z rąk polskich nie były wielkie. — Z zakupionych przez nią w tym roku 42.000 hektarów znajdowało się poprzednio w rękach polskich tylko 3067 hektarów — czyli zaledwie 7%, podczas gdy przeszło 39.000 ha nabyła od Niemców. I ten rezultat jest dla nas pod względem materyalnym bardzo niepomyślny. Z prywatnych rąk niemieckich bowiem ziemia może jeszcze wrócić do rąk polskich — z rąk komisyi zaś — dopóki nie zmienią się ogólno polityczne stosunki nasze, już jej odzyskać nie możemy. — Pod względem moralnym atoli tym rezultatem zbytnio znów martwić się nie potrzebujemy. Fakt, że w tym roku znalazło się wśród ziemian naszych tylko dwóch, czy trzech sprzedawczyków, jest objawem nie najgorszym. — Tego rodzaju „parszywe owce“, jako wyjątki, znajdą się w każdem społeczeństwie, a dopóki strata, przez nich społeczeństwu wyrządzona, da się jeszcze naprawić i powetować, nie potrzeba wątpić o przyszłości. Już zresztą ministrowie pruscy skarżyli się w Sejmie, że coraz trudniej wydobyć kawał ziemi z posiadania polskiego, a jedna z gazet hakatystycznych wylewała nie dawno łzy gorzkie, iż rozbudzony fanatyzm polski utrudnia postępy komisyi kolonizacyjnej.

Tem większe zdumienie wywołał ustęp jej memoryału, w którym powiedziano, że między ofiarującymi swoje dobra na sprzedaż było 88 Polaków. W pierwszej chwili to zdumienie zamieniło się w gniew i gorycz, a „Dziennik Poznański“ — za co mu się szczere należy uznanie — zaraz ostro uderzył na tych niedoszłych sprzedawczyków. Ochłonąwszy jednak z pierwszego wrażenia, opinia u nas doszła do przekonania, że to twierdzenie komisyi musi być kłamstwem. Wykazał to zresztą dobitnie w „Dzienniku Poznańskim“ jeden z najzacniejszych naszych ziemian, syn zasłużonego patrona Kółek włościańskich, dr Tadeusz Jackowski. Zwrócił on uwagę, że byłoby rzeczą niepojętą, gdyby komisya, mając tyle ofert polskich, co najmniej na 100.000 ha — nabyła tylko 3000 hektarów! Wszystko też przemawia za tem, że mamy tu do czynienia z rozmyślną nieprawdą i... zemstą kierowników komisyi. Wskazuje to już zresztą fakt, że ta liczba 80 rzekomych ofert polskich powtarza się w memoryałach komisyi w latach ostatnich stale. Widocznie pragnie ona zemścić się za to, że tak mało zagarniać już może ziemi z rąk polskich i wywołać chce niesnaski w łonie społeczeństwa polskiego i zdyskredytować ziemiaństwo.

Że od czasu do czasu znajdzie się jeszcze wśród nas kurczyciel ziemi ojczystej, to nie ulega wątpliwości. Takiej jednakże prawdziwej epidemii kolonizatorskiej, jaką przyniosły nam pierwsze lata istnienia komisyi, już się tu obawiać nie potrzebujemy. Co miało paść, to po większej części już padło, a pozostała reszta, z bardzo nielicznemi wyjątkami, trzyma się ziemi wiernie i dobrze się rządzi. — Dziś raczej mówićby można o ruchu w przeciwnym kierunku, t. j. o odzyskiwaniu ziemi. I ten ruch właśnie spowodował rząd pruski do ułożenia nowego prawa, zabraniającego tworzenia polskich osad parcelacyjnych. Prawo to zaciąży głównie na ludzie polskim, który, dorabiając się, coraz częściej w drobnych działach nabywał ziemię z rąk obcych, odzyskując chociaż częściowo to, co „starsza brać“ straciła. Większe dobra w całości będą mogły i nadal jeszcze przechodzić z prywatnych rąk niemieckich do polskich, tak, że zawsze jeszcze pozostanie nam możność odzyskania jakiego kawału ojczystej gleby.

Rozpisałem się o tem rozmyślnem kłamstwie komisyi kolonizacyjnej tak obszernie, abyście z niego nie wysnuli zbyt złego mniemania o nas tu w zaborze pruskim. Że pruscy „czynownicy“ fałszują nietylko memoryały, ale także prawa, gdy chodzi o polskie stowarzyszenia, to wykazałem już w poprzedniej mojej korespondencyi, pisząc o procesie w sprawie założenia banku ludowego w Zabrzu na Śląsku. Tego rodzaju wyroki pruskie napiętnowali w ostatnim czasie w Sejmie i parlamencie posłowie nasi Chrzanowski i Mizerski,

Z uwag pesymisty.

(Galicya i Kraków wobec następstw wojny. — Moje wywiady w ekonomacie magistratu. — Ceny mięsa w Krakowie wobec jatek wschodnio-azyatyckich. — Opinia jarosza. — Wyniki mojej konferencyi i większości Rady miejskiej. — Kto to wie, niech powie, — czyli punkt zwrotny w dziejach świata.)

Miałem zamiar w dzisiejszej pogadance przygotować Czytelników moich na ekonomiczne następstwa, jakie wyniknąć mogą dla Galicyi, a w pierwszym rzędzie dla Krakowa, z wojny rosyjsko-japońskiej. Zwróciłem się nawet w tym celu do ekonomatu miejskiego w Krakowie z prośbą o danie w tej kwestyi fachowej opinii, gdyż sądziłem, że departament ten magistratu dlatego nazywa się ekonomatem, że ekonomią się zajmuje. Odpowiedziano mi jednak, że dotąd nie nadeszło tam urzędowe zawiadomienie o wojnie rosyjsko-japońskiej, i już dlatego ekonomatowi magistratu nie wolno myśleć o następstwach czegoś, co dla niego nie istnieje. Wytłomaczono mi nadto, że obecnie na takie sprawy niema czasu, bo ekonomat zajęty jest obliczaniem kosztów umeblewania nowego ratusza, a zwłaszcza trzech biur prezydyalnych, i szczegółowem zbadaniem kosztów utrzymania jednego konia, którego koniecznie dokupić trzeba dla gospodarski miejskiej. Ekonomat, przy pomocy oddziału rachunkowego, przyszedł do bolesnego odkrycia, że, niestety, koszta utrzymania jednego konia przewyższają o 622 korony rocznie koszta urzędowania jednego bezpłatnego praktykanta konceptowego, bo dziwnym zbiegiem okoliczności koń na żaden sposób bez pożywienia ciągnąć nie chce, a „siła“ urzędnicza może, w razie potrzeby, kilka lat ciągnąć bez pobierania od miasta jakichkolwiek racyj żywności. Poza ten dylemat niczego pewniejszego o przyszłości Krakowa wobec wojny tutaj się nie dowiadziałem.

A właśnie jest to kwestya piekąca. Bo jeżeli teraz, gdy przy cenie wołu, wynoszącej, dajmy na to, 200 K, kilo mięsa dochodzi do niespełna dwóch koron, przyczem rzeźnik właściwie nic nie zarabia i tylko z obywatelskiej ofiarności obowiązki zawodowe spełnia — to ileż będzie kosztować tasama ilość mięsa, gdy tensam wół, z powodu otwarcia jatek z ludzkiem mięsem w Azyi wschodniej, kosztować będzie o 10 K więcej, i gdy panowie rzeźnicy, uprzykrzywszy sobie wreszcie bezpłatne spełnianie obowiązków zawodowych, na jednym wole zarobić zechcą, dajmy na to, 6 procent jego kosztu? Idąc w ślad komisyi miejskiej, bliski byłem wniosku, że cena mięsa się podwoi. To przestraszyło mnie — bo wtedy niechybnie zażądają odemnie prenumeratorzy obniżenia ceny dziennika co najmniej o tyle, o ile więcej kosztować będzie jego wydawnictwo, nie posiłkujące się, niestety, jak urzędy c. k. rządu i królewsko-stołecznych miast galicyjskich, bezpłatnymi praktykantami. W tej ciężkiej chwili zdawał się nieść mi zbawienną radę jeden z przyjaciół „N. Reformy“.

— Ja sobie nic z tego nie robię — odrzekł, gdy mu się ze swej troski zwierzyłem — jestem... jaroszem. Nie jem mięsa, i kwita. A mimo to jaki jestem silny!... — I tutaj wykonał na próbę kilka rzutów z zakresu gimnastyki szwedzkiej, które mnie w podziw wprawiły.

— Napisz pan — prawił mi dalej — krótko i węzłowato: nie jedzcie mięsa, nie pijcie wódki, ani żadnych napojów spirytusowych, a będziecie zdrowi i bogaci.

— Dobrze to wszystko — odrzekłem po chwili namysłu — ale gdy naraz 50 tysięcy ludzi zacznie jeść marchew, rzepę i trawę, to znowu utrzymanie jednego człowieka będzie droższe, niż jednego wołu. Braknie dla nas trawy, nie mówiąc już o tem, że cały zastęp rzeźników pozostanie bez zajęcia. Taksamo będzie z chlebem i piekarzami. Dzisiaj już, gdy ludziska nie zaczęli jeszcze jeść trawy, podnieśli piekarze cenę chleba, co będzie, gdy Moskale zaczną wykupywać nasze zboże, a podatkowiec krakowski, dzięki opiece nowego, ochronnego Towarzystwa, którego p. Habliński ma być protektorem, zechce oprócz trawy raz na tydzień zjeść kromkę chleba?

— Co się stanie? — odparł jarosz. — Oto wtedy woły stanieją, a rzeźnicy prosić was będą, abyście za połowę obecnej ceny zaczęli jeść mięso. Mnie to wszystko jedno...

— Panie, — zauważyłem, przerywając mu — nie znasz pan konsekwencyi rzeźników. Cena wołów i dotąd także bywała różna, raz wyższa, raz niższa, ale nigdy nie obniżała się cena mięsa, lecz zawsze wzrastała. Tasama historya z ceną zboża i pieczywa.

Na ten temat dysputowaliśmy przez trzy godziny w tymsamym czasie, gdy obaj wiceprezydenci miasta z pp. Bazesem, Horowitzem i Hirschem Landauem naradzali się, czy jeszcze na parę miesięcy mają przedłużyć prezydyalne życie p. Friedleina, czy też podjąć się winni roli nieubłaganej Parki i przeciąć nić jego urzędowania? Większość Rady miejskiej, — bo tak się urzędownie, w języku parlamentu krakowskiego, nazywają ci panowie, — doszła podobno do pewnego rezultatu i jak zawsze, tak i tutaj, szczęśliwszą była odemnie i od jarosza, jako mniejszości, myślącej o mięsie i chlebie. Oni już wiedzą, — tak przynajmniej głosi fama, — co zrobią z p. Friedleinem, my nie wiemy do tej chwili, czy zaproponować miastu dobrowolną kapitulacyę wobec rzeźników i piekarzy, lub też ratowanie się... jaroszostwem.

Zanim tedy zasięgnę opinii dyetaryuszów sądowych i magistrackich, jako rzeczoznawców w sprawach ekonomii żołądkowej, do jakiego kresu sięga wytrzymałość ludzka w abnegacyi od mięsa i chleba, — przerwać muszę, niestety, temat dzisiejszej pogadanki. A czynię to tem skwapliwiej, że tymczasem „wzmiankowana powyżej“ większość krakowskiej Rady rozpocznie dzieło „sanacyi“ stosunków krakowskich, która nietylko na jej własnych, lecz i na żołądkach kilkudziesięciotysięcznej mniejszości miasta odbić się gotowa. Wytworzy się przez to nowa sytuacya, — a choćba ona polegała na tem tylko, że kto inny odtąd jeść zacznie, to zawsze liczyć się z nią będę musiał. A więc nie ma innego wyjścia, tylko odroczyć muszę rozwiązanie palącej kwestyi ekonomiczno-wojennej, sprowadzonej na grunt krakowski.

Obawiam się atoli, czy zdążę, w ramach dzisiejszej pogadanki, do ostatecznych wniosków w innej kwestyi wojennej, o której wyświetlenie napierają na mnie czytelnicy „N. Reformy“.

„Posłowie nasi jadą do Wiednia, — pisze mi jeden z nich, — gdzie z pewnością rozstrzygać się będzie kwestya, jakie stanowisko zajmie Austrya wobec wojny na dalekim wschodzie. Czy znowu mamy pozwolić, aby radzono o nas, bez nas? Proszę Pana, zechciej tylko przeczytać pierwszy artykuł p. Romana Dmowskiego w „Słowie Polskiem“ p. t. „Przyszłość Rosyi“. Kto mnie czytać między wierszami, — a Panowie to przecież potraficie, — od razu się domyśli, że Rosya z wojny japońskiej wyjdzie bez żadnej przyszłości. Musi, chociażby nawet naciągnęła skóry Japończykom, ciągle trzymać wojsko w Mandżuryi, a wtedy... He? My nic na to? Teraz na nas kolej. Więcej nie piszę, bo i p. Dmowski więcej nie napisał, — ale zwracam Waszą uwagę.... na wschód“.

Hm, zwróciłem ci ja niejednokrotnie uwagę na wschód i zaraz wymiarkowałem, że musi tam być bardzo zimno, kiedy stamtąd wiejący wiatr tak po kościach przejmuje. Zwróciłem także uwagę na artykuł p. Dmowskiego i jeszcze zimniej mi się zrobiło. „Kto wie, — pisze p. Dmowski, — czy chwila obecna nie będzie uznana za punkt zwrotny w dziejach świata?“ Ba, właśnie o to idzie, kto wie? — Może p. Dmowski wie, to przecież powie, jak nie zaraz w pierwszym, lub drugim, to w trzecim lub czwartym artykule. Zawsze wywiad byłby łatwiejszy i krótszy, niż udawanie się po naukę do historyi, u której bardzo skwapliwie informują się wyznawcy maksymy, że „historia est magistra vitae“ — co przetłomaczone na język politycznej praktyki, miałoby znaczyć, że historya jest pozytywką.

I znowu, dopóki nie dowiemy się, gdzie ukrywa się człowiek wiedzący, ażali chwila obecna nie jest punktem zwrotnym w dziejach świata, — nie podobna zadecydować, czy Koło polskie radzić ma rządowi dra Koerbera, aby powołał posła Głąbińskiego na ministra spraw zagranicznych, czy też aby tęsamą tekę powierzył referentowi wojennemu „Czasu“?

Dla tego zaklinam i proszę wszystkich, aby nie robili tajemnicy ze sprawy w najwyższym stopniu narodowej, i gdyby przypadkiem, lub też po długich, rozmyślnych poszukiwaniach, dowiedzieli się, gdzie jest człowiek, który wie, czy obecna chwila nie jest właśnie zwrotną w dziejach świata, — aby czemprędzej przesłali adres jego albo mnie, albo p. Dmowskiemu, a my już sobie z nim damy radę. W przeciwnym razie w polityce narodowej ani na krok naprzód postąpić nie możemy, a ja specyalnie Kołu polskiemu tem bardziej żadnych rad udzielić nie chcę, że ono słucha tylko Eksc. Jaworskiego, a kogo on znowu słucha, to już jego rzecz.

M. K.

stwierdzając, że sędziowie pruscy są jedynie wykonawcami systemu antipolskiego, a nie stróżami sprawiedliwości. Poseł Mizerski poruszył także przy tej sposobności sprawę zmuszania nielicznych już urzędników polskich przy wyborach do głosowania wbrew własnym uczuciom i wbrew wolności wyborczej, na kandydatów Niemców. Do jakiego zaś stopnia posuwają władze pruskie samowolę w tym kierunku, o tem świadczy fakt, że usiłowano pociągnąć do odpowiedzialności nawet emerytowanego, 80-letniego nauczyciela, za to, że nie głosował na Niemca. Prawdopodobnie zamierzano ukarać go za to odebraniem mu emerytury, lecz sprawa stała się głośną i zamiar ten, wprost okrutny, spełzł na niczem.

Jak lichymi politykami są nasi „ugodowcy“ — to wykazuje obecny nasz stosunek do niemiecko-katolickiego centrum. Gdy przy zeszłorocznych wyborach wydano na Śląsku hasło: „precz z centrum!“, ugodowcy zadrżeli z trwogi, a ich prasa zaczęła na gwałt przedstawiać społeczeństwu straszne niebezpieczeństwo, jakie mu grozi na wypadek, gdy centrum odwróci się od Polaków i gdy popierać będzie politykę antipolską. Tymczasem hasło to rozbrzmiewało dalej, centrum otrzymało dotkliwą nauczkę, a mimo to nietylko się nie mści, lecz przeciwnie, teraz dopiero robi rachunek sumienia, czy zawsze godziwie i sprawiedliwie postępowało z Polakami. Doczekaliśmy się tego, że „Koeln. Volksztg“ w ostrej formie czyni swemu stronnictwu zarzut, iż dużo zgrzeszyło w sprawie polskiej, zajmując stanowisko nieraz zbyt niewyraźne, dalej, że „Germania“ berlińska ostrzej niż dawniej zwalcza antipolskie nowe projekty rządowe, a nawet taka „Schles. Volksztg“ wzywa księży na Śląsku, aby zaniechali germanizacyi i odzywali się po polsku do polskiego ludu. — Inaczej — pisze ów organ — lud ten odwróci się od was i traktować was będzie jako „quantité negligeable“. Tak więc nauczka dana przez „ludowców“ śląskich centrowcom, nietylko nam nic nie zaszkodziła, lecz nawet pomogła. Niemiec tylko wówczas skłonny do ustępstw, gdy go się przyprze do muru; dla uległych pozostanie zawsze butnym i bezwzględnym. Stwierdził to i ten wypadek.

Mówiąc już o centrowcach, wspomnę tutaj, że wkrótce zacznie w Westfalii (w Dortmundzie) wychodzić nowe, drugie pismo polskie, pod tytułem „Dziennik Polski“, pod redakcyą zdolnego dziennikarza poznańskiego, Ignacego Żnińskiego. Będzie ono miało kierunek szczerze narodowy, chociaż mniej radykalny, niż wychodzący w Bochum „Wiarus Polski“ — ma zaś sparaliżować wpływy wydawanego przez Niemca Leusinga pisma centrowego w języku polskim „Przewodnik na obczyźnie“.

Nowy bicz na dziatwę polską ukręciła regencya bydgoska. Zdarzały się wypadki, w których dzieci polskie, wyszedłszy ze szkoły, jako świadkowie przed sądem albo na urzędach udawały analfabetów, aby tylko nie potrzebowały używać w słowie i piśmie języka niemieckiego. W celu złamania tego ich oporu zarządziła teraz rzeczona regencya, aby każde dziecko polskie przed opuszczeniem szkoły spisywało po niemiecku krótkie swoje „curriculum vitae“ i aby te elaboraty, opatrzone podpisami dzieci, zachowano jako dokumenty, na podstawie których można je będzie później w sądzie zmusić do zeznawania lub świadczenia po niemiecku. Ale i to nie zamieni dzieci polskich na Niemców!

Sprawa Dreyfusa.

Rewizya procesu Dreyfusa rozpoczęła się przed senatem karnym Trybunału kasacyjnego w Paryżu, nie wywołując już wcale żadnego rozgorączkowania. Publiczność na sprawę tę zapatruje się objektywnie i żąda bezwzględnej sprawiedliwości. W sali sądowej nie ma żadnych sensacyj słuchaczów, przeważają prawnicy i oficerowie w cywilnych ubraniach.

Podstawą procesu rewizyjnego jest memoryał b. kapitana Alfreda Dreyfusa. W memoryale tym podaje Dreyfus potrzebne do rewizyi nowe okoliczności i dowodzi, że jest niewinnym. Omawiając słynny dokument z tajnego „dossier“, znany pod nagłówkiem „ce canaille de D.“, powiada Dreyfus, że jest to list niemieckiego attaché wojskowego w Paryżu, pułkownika Schwartzkoppena, do włoskiego attaché Panizzardi'ego, z daty 16 kwietnia 1894 r. Schwartzkoppen z listem tym posłał plany fortyfikacyi Nicei, pisząc, że „ce canaille de D. m'a remis pour vous“ („ten łotr D. posłał mi je dla pana“). List ten wręczył generał Mercier sędziom podczas procesu w roku 1894, a tymczasem okazało się, że plany owe zostały wydane w r. 1892, a więc w czasie, gdy Dreyfus był w szkole wojennej i planów żadnych wydostać nie mógł. Śledztwo przeprowadzone w ministerstwie wojny wykazało, że litera „D“ została przerobioną z litery „P“.

Co do listu Panizzardi'ego do Schwartzkoppena w sprawie organizacyi kolei francuskich, to list ów miał dostać się do francuskiego ministerstwa wojny w kwietniu 1894 r. List ów odniesiono do osoby Dreyfusa, a to z tej przyczyny, że Dreyfus w drugiej połowie r. 1893 pracował w wojskowem biurze kolejowem. — Obecnie okazało się, że list wspomniany jest sfałszowany, a mianowicie podrobiono datę, list bowiem nadszedł do ministerstwa nie w kwietniu 1894 r., ale d. 28 marca 1895 r., to jest wtedy, gdy Dreyfus znajdował się już w Gujanie. A więc w r. 1894 przedłożono sędziom w sposób tajny dokument, który wówczas nie istniał, dokument, który się pojawił dopiero na drugi rok.

Rolę byłego attaché wojskowego hiszpańskiego, Val Carlosa, przedstawia memoryał w sposób wielce ujemny. Val Carlos pobierał od francuskiego ministerstwa wojny 400 franków miesięcznie, za co szpiegował niemieckiego i włoskiego attaché wojskowego, dostarczając wiadomości francuskiemu biuru wywiadowczemu. Na rachunkach w ministerstwie wojny wytarto nazwisko Val Carlosa i wpisano nazwiska innych osób, ażeby hiszpańskiego attaché uchronić od kompromitacyi. Zeznania jego nie zasługują na wiarę.

Austryacki attaché wojskowy, pułkownik Schneider, wierzył z początku, że Dreyfus jest winny, a to na podstawie właśnie owych dokumentów. Później Schneider skonstatował, że włoski i niemiecki „attachés“ publicznie ogłosili niewinność Dreyfusa. W r. 1899 oświadczył Schneider: „Jest moim obowiązkiem publicznie wyznać, że Dreyfus jest niewinny“.

W dalszym ciągu memoryał Dreyfusa zajmuje się innemi osobistościami, które podczas procesu przeciwko niemu świadczyły, a wreszcie na podstawie nowych faktów żąda rewizyi procesu. Jak wspomnieliśmy, proces rewizyjny rzeczywiście się rozpoczął.

Wczoraj generalny prokurator Baudouin przedstawił przebieg procesu i zwrócił się przeciw tym wszystkim, którzy „pod pretekstem ocalenia honoru armii rozwinęli szkodliwą agitacyę“. Prokurator krytykował ostro motywa oskarżenia Dreyfusa i prowadzenie procesu w Rennes, i wskazał wkońcu na zupełną bezpodstawność i brak argumentów dowodowych w „bordereau“. Prokurator generalny zakończył swe wywody oświadczeniem, że uważa rewizyę procesu za konieczną.

W przededniu wojny.

Wojenny korespondent londyńskiego dziennika „Daily Mail“ — Mr. Kenzie, przesyła swojemu pismu dłuższą korespondencyę, wysłaną z portowego miasta japońskiego Kobe, pod datą 26 stycznia br. Z korespondencyi tej przytaczamy następujące szczegóły:

Japońska armia w pełnem pogotowiu leży obozem koło Moji, czekając na rozkaz przejazdu do Korei. Japońska flota, pałająca chęcią wznowienia swoich czynów z kampanii chińskiej, zgromadza się na Morzu Żółtem, gotowa do bombardowania Portu Artura.

Ojcowie zdejmują miecze swych przodków, cenione najwyżej ze wszystkich skarbów i ofiarowują je razem ze swymi synami na ołtarzu ojczyzny. Stara kobieta, drżąca, słaba, lecz niewystraszona wcale, przyszła do obozu w Kobe odwiedzić swego wnuka.

— Mój chłopcze — rzekła — już ja cię nie zobaczę żywego. Lecz nie przestań na jednym Rosyanie zabitym. Zanim umrzesz, zabij ich sześciu, a wtedy staniesz się godnym naszego rodu. Bądź zdrów.

Odeszła bez łzy w oku. Znajomy zagadnął ją, czy nie smuci się.

Dlaczego mam się smucić? — odparła dumnie — mój wnuk idzie umrzeć za cesarza. Jakiejże szlachetniejszej śmierci ma sobie życzyć nasza rodzina?

Przed kilku dniami byłem w Tokio obecny na wielkiem, publicznem, antirosyjskiem zgromadzeniu. Japonia jeszcze nie przyzwyczaiła się do porządkowego wyrażania publicznie uczuć, a właśnie owo zebranie było ciekawem usiłowaniem przystosowania do wrażliwego, wschodniego ludu, zmodyfikowanej metody Zachodu. Mowy wygłoszono tylko po japońsku. Zdjęliśmy trzewiki przy bramie i zamiast na krzesłach, przesiedzieliśmy na własnych, podgiętych nogach, od południa do szóstej wieczorem. Zebranie zwołano celem potępienia pokojowych tendencyj rządu. Policya, tak cywilna jak w mundurach, była rozstawiona po całej sali. Dwóch urzędników policyjnych siedziało na estradzie, notując słowa mowców, a komisarz siedział na przodzie, mając władzę przerwania mowcy w chwili, gdyby jego zdaniem, przekroczył dozwolone granice. Mowcy posuwali się tak daleko, jak tylko mogli, a im w ostrzejszy ton uderzali, tem silniej byli oklaskiwani. Oklaski, rzecz nieznana w starej Japonii, jako sposób wyrażenia zadowolenia, rozlegały się raz po raz. Mowcy odczytali 400 nazwisk tych, których oskarżali o szpiegostwo na rzecz Rosyi. „Wszyscy szpiedzy rosyjscy muszą umrzeć!“ — zawołał jakiś mały człowiek. Niejeden też z nich padł zapewne od skrytobójczej broni, mimo wszelkich zabiegów policyi. Dalej mówiono o redaktorze, który odważył się doradzać policyi w swem piśmie, o urzędniku, który żył lat kilka we Francyi, zanim wstąpił do rządowej służby w swojej ojczyźnie i o starym dyplomacie, którego podejrzewano o chęć odwleczenia wybuchu wojny. A każde imię spotykało się z tym spokojnym uśmiechem nienawiści, który jest najbardziej niebezpieczną formą fanatyzmu.

Zagorzała partya wojenna nie robi z tego tajemnicy, że zamorduje w razie potrzeby każdego ministra, któryby usiłował odciągnąć naród od wojny z Rosyą. — Pewien popularny dziennik ogłosił niedawno wiersz, który niedwuznacznie mówi, że śmierć markiza Ito byłaby z korzyścią dla narodu.

W kilka dni po moim przyjeździe do Japonii, przywódcy jednej z najbardziej wpływowych partyi „przeciw rosyjskich“ wyrazili życzenie odwiedzenia mnie. Spotkałem się z nimi w ich własnem mieszkaniu, a kiedy przykucnęliśmy na matach, ogrzewając swe ręce nad skrzynką z żarzącemi się węgielkami, które dawało lilipucie ciepło, rozprawialiśmy o położeniu politycznem.

— Wywieramy taki nacisk na rząd — mówiono mi — że musi przyjść do wojny.

— W jaki sposób? — pytałem. — Wasza konstytucya nie daje wam możności obalenia ministerstwa bez zezwolenia Mikada, zabrania nawet wniesienia protestów w parlamencie. Zdanie, jakoby opinia publiczna wpływała na stanowisko rządu w Japonii, jest niedorzecznością. Co macie na myśli?

Rozwijali mi plan jeden po drugim.

— A jeżeli zawiodą?

— Jeżeli zawiodą — usłyszałem bezwzględną odpowiedź — to dwóch lub trzech naszych członków musi się poświęcić.

Japońska historya, choćby z ostatnich lat dwudziestu, mówi, co to znaczy. Polityczny morderca jest uważany przez lud za męczennika i świętego. Jego zwłoki stają się relikwią.

Stoimy w przededniu wojny, która, jeśli do niej przyjdzie, będzie największą dla naszej generacyi. Przejeżdżający turyści zwracają uwagę na łagodność ludu japońskiego. Lecz to obserwacya jednostronna. Nerwy narodu są napięte w najwyższym stopniu. Bojaźń nie należy do kategoryi jego wzruszeń. Każdy wie, że wojna w najlepszym razie będzie długa i kosztowna i że krew synów tego ludu poleje się rzekami. Jedynymi ludźmi, którzy się boją, są finansiści. Widzą, ponieważ nie mogą nie widzieć, że handel upada i upadnie jeszcze więcej. Ci wiedzą, że milion trzeba wydać po milionie, dzień na dzień, a nie widzą, skąd ich dostać.

Bez wątpienia naród będzie dawał z własnej woli. Wielu nawołuje rząd do nałożenia nowych podatków. Jednostki dają zapisy na fundusz wojenny, choć w narodzie, w którym wszyscy są biedni, te zapisy są z konieczności małe. Kobiety składają swoje klejnoty do skarbu narodowego. Gminy, nie proszone, proponują nałożenie na siebie podatku w wysokości jena (2 K 40 h) od głowy na cele wojenne. W razie konieczności świątynie będą ogołocone ze swych skarbów. W takiej godzinie odżywają stare narodowe uczucia, jak np. ubóstwianie Mikada. Politycznie i religijnie Mikado jest w oczach ludu czemś więcej, niż człowiekiem, jest potomkiem bogów, zasługującym na uwielbienie ze strony wiernych poddanych. Taką jest teorya państwowa. W dniach dobrobytu postępowy Japończyk wzrusza ramionami i uśmiecha się, zagadnięty w tej sprawie. Dziś ten sentyment wraca. Lud nie za siebie chce walczyć, lecz za Mikada. On będzie najwyższym zwierzchnikiem wszystkiego. W jego rękach spocznie bezpośrednio komenda armii i floty, on nawet może pójdzie na front, aby podnieść odwagę wojska swoją obecnością. A obecność cesarza warta jest dwóch korpusów. Tylko uwielbienie starej gwardyi do Napoleona można porównać z tem uczuciem, jakie żywi każdy żołnierz japoński dla Mikada.

Mając wojnę przed sobą, naród nie troszczy się o nic. Żywności brakuje wszędzie. Obiad, który można było zjeść za 60 jenów, kosztuje teraz 80. Lecz nikt nie szemrze. (t. k.)

Echa wojenne.

(Głos francuski o wojnie japońsko-rosyjskiej. — Plan Japończyków. — Kronika wojenna. — Mapy Mandżuryi. — Głos pułkownika Gädkego).

Z pośród głosów, które podnoszą europejskie koła fachowe o przyszłych operacyach wojennych na dalekim Wschodzie, zasługuje na uwagę pogląd jednego z francuskich oficerów dla swej jasności i prostoty. Japończycy — powiada ów oficer — muszą, jako strona zaczepna, mieć naturalnie również i zaczepny plan działań. Ofensywa jest podstawą nowożytnej taktyki, a cel jej, identyczny wogóle z celem wojny, to wpędzenie przeciwnika w takie położenie, ażeby dalsze prowadzenie wojny nakładało na niego większe ciężary i było bardziej upokarzającem, niż przyjęcie warunków pokoju. Dlatego działania zaczepne mają przedewszystkiem złamać wojskowe siły przeciwnika, obok tego jednakże sprowadzać polityczną dezorganizacyę.

Rzecz prosta, Japończycy uczyniliby to jaknajchętniej, ale jest to niemożliwem, wobec takiego przeciwnika, jak Rosya. Przekonał się o tem już Napoleon I w r. 1812. Po bitwie pod Borodino, którą uważał za rozstrzygającą, wyruszył na Moskwę — ognisko Rosyi, ale przekonał się rychło, że Rosya, dzięki swej olbrzymiej powierzchni, ma więcej takich ognisk, skutkiem czego polityczna jej organizacya nawet po takich klęskach nie została rozbitą. Tak było podczas wojny, prowadzonej przeciwko Rosyi w Europie, a wnioski, wysnute z doświadczeń Napoleona, stają się niezbitą prawdą na wschodnich kresach imperyum rosyjskiego, na dalekim Wschodzie. Japonia nie może Rosyi zadać śmiertelnego ciosu, chociaż nawzajem i Rosya, w razie zwycięskiej wojny, nie zdoła zniszczyć Japończyków na ich wyspach. I dlatego wojna obecna ma swoje osobliwe cechy, swój nadzwyczaj wyjątkowy charakter.

Kiedy wojna się skończy, niepodobna przewidzieć, ale to jedno jest jasnem, że Japończycy, nie mogąc Rosyi trafić w serce państwa, będą się starali i muszą się starać o to, ażeby jej zadać cios w serce wschodnio-azyatyckich posiadłości. Celem działań wojennych Japonii jest Mandżurya, jako punkt politycznej przewagi nad Chinami i strategiczne środowisko. W tem środowisku zaś najważniejszą rolę odgrywa Charbin, z którego wychodzą koleje do Władywostoku i Portu Artura. Z tego wynika, że Japończycy muszą swoje wojenne działania zwrócić przeciwko Mandżuryi, a okupacya Korei jest tylko środkiem do tego celu. Japończycy muszą rozbić zastępy rosyjskie, broniące wstępu do Mandżuryi i wyprzeć je na zachód, a przedewszystkiem zająć ogniska ich politycznej organizacyi: Charbin, Mukden i Port Artura. Gdyby zdołali ten plan wykonać, wówczas znaczenie Rosyi na dalekim Wschodzie upadłoby tak dalece, że przyjęłaby również chętnie warunki pokoju, jak po upadku Sebastopolu.

Spoglądając na dotychczasowe operacye floty i armii japońskiej, przyjdziemy do wniosku, że Japończycy trzymają się określonego powyżej planu. Ataki na port Artura, próby lądowania koło Dalnego i wszystkie późniejsze kroki wojenne, są częściowemi akcyami, opierającemi się na jednej myśli przewodniej. Japończycy chcieli Port Artura odciąć od morza, a zarazem zniszczyć jego połączenie z lądem. To był pierwotny ich plan, który atoli nie udał się. A z tego wynikło dalej, że sztab generała Kodamy musiał posuwać się przez Koreę ku Mandżuryi. Plan Japończyków dozna niejednej zmiany w szczegółach, ale ogólne zarysy pozostaną tesame. Rozstrzygająca bitwa odbyć się musi na lądzie. Przedewszystkiem wiadomo z doświadczenia, że wojna morska nigdy nie jest rozstrzygającą. Flota japońska ma ważne zadanie do spełnienia, działalność jej atoli jest tylko pomocniczą. Rozstrzygnięcie wojny leży w ręku armii lądowej.

Z planu wojennego Japończyków wynikają reguły taktyczne dla Rosyan. Najsilniejszym sprzymierzeńcem Rosyi jest czas, na którym też dowódcy armii rosyjskiej starają się zyskać. Rosyanie — zdaniem oficera francuskiego — będą tylko niepokoić Japończyków podjazdami, ale ich główne siły wojskowe skoncentrują się około Mukdenu lub Charbina.

Odmienny sąd o przyszłych operacyach wojennych wypowiada niemiecki pułkownik pozasłużbowy, Gaedke, wysłany do Petersburga przez redakcyę „Berliner Tageblattu“. Gaedke nie wydaje właściwie sądu, ale udziela rad Japończykom. „Możliwą jest rzeczą — pisze niemiecki pułkownik — a nawet prawdopodobną, że dowódcy japońscy mają zamiar z całą siłą przeprawić się przez rzekę Jalu, powodowani względami nie tylko wojskowemi, lecz także politycznemi. O ile jednakże oceniam obustronne siły wojujących państw, to nie mogę oprzeć się myśli, że największa nadzieja sukcesu w tej wojnie polega nie na tem, ażeby Japonia postawiła wszystko na jedną kartę, szukając rozstrzygającej walki lądowej w Mandżuryi, ale na wytrwałej obronie, zajętej już przez wojska japońskie w Korei. W ten sposób mogliby Japończycy przeciągnąć walkę, znużyć Rosyę i przez wywołanie ogólnych zawikłań zmusić ją do zawarcia godziwego pokoju. O obezwładnieniu Rosyi, choćby tylko w Azyi wschodniej, Japonia myśleć nie może i już teraz byłaby zapewne zadowoloną, gdyby jako ostateczną nagrodę za walkę otrzymała południową Koreę.

Dla wygody czytelników, po upływie pierwszego miesiąca wojny, podajemy kronikę dotychczasowych najważniejszych wypadków na placu boju. A więc dnia 6 lutego nastąpiło ze strony Japonii zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosyą. Nazajutrz wylądowali Japończycy w Fusan i Masamfo. Dnia 8 była pierwsza utarczka pomiędzy kanonierką „Koreec“, a okrętem japońskim, ochraniającym przewozowe statki. Dnia 8 o północy słynny atak na Port Artura. Dnia 9 o godz. 11 rano ponowny napad na Port Artura, a pod Czemulpo zatopienie okrętu rosyjskiego „Warjag“. Dnia 10 Japończycy obsadzają Seul, stolicę Korei. Dnia 11 zatonął rosyjski statek saperski „Jenisej“. Dnia 13 i 14 ponowne ataki na Port Artura. Dnia 14 trzej oficerowie japońscy usiłowali wysadzić w powietrze most na rzece Sungari, a schwytani przez Rosyan zostali powieszeni. Dnia 20 rosyjska główna kwatera przenosi się z Portu Artura do Charbina. Dnia 23 w nocy atak Japończyków na Port Artura, celem zatopienia „branderów“ japońskich w porcie i zatarasowania go. Dnia 29 oddziały wywiadowcze konnicy rosyjskiej zetknęły się z Japończykami.

Charakterystyczny szczegół podaje berliński „Local-Anzeiger“. Zdjęcia topograficzne Korei przeprowadzili Japończycy i wypracowali dokładne mapy, tymczasem Rosya co do Mandżuryi poprzestała na starych chińskich mapach sytuacyjnych. Skutkiem tego przy ocenianiu odległości na terenie wojennym na północ od rzeki Jalu różnica 50 kilometrów nie wiele znaczy i trzeba się z nią pogodzić.

Kronika.

Kraków, 5 marca.

Przeciw sprzedaży kopalni schodnickiej. Dzisiejszy „Kuryer Lwowski“ donosi, że od pewnego czasu krążą coraz uporczywiej pogłoski o sprzedaży kopalń galicyjskiej Kasy oszczędności i o wydaniu akcyi na tę sprzedaż Tow. zagranicznym, podobno niemieckim. Cena kupna i czas trwania akcyi są trzymane w ściślej tajemnicy.

W sprawie tej otrzymaliśmy od p. Zofii Odrzywolskiej, wdowy po ś. p. Kazimierzu Odrzywolskim, b. współwłaścicielu kopalń w Schodnicy, pismo, zawierające protest przeciw zamierzonej sprzedaży. Obszerne pismo p. Odrzywolskiej kończy się następującym ustępem: „Upłynęło lat kilka i znów groźba sprzedaży obcokrajowcom staje przed nami i to tem straszniejsza, że obcokrajowcami tymi mają być tym razem Niemcy, którzy scentralizowaliby cały prawie galicyjski przemysł naftowy

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

26 (Ciąg dalszy).

Malinowy odebrawszy od każdego z pielgrzymujących sześć kopiejek, podzielił kompanię na trzy części i z pierwszą poszedł na linię.

Objeszczycy oddawszy mu zamki oparli swoje karabiny o dwa sąsiednie drzewa, iż tworzyły rodzaj przejścia ściśle oznaczonego, i pilnując by ktokolwiek nie wymknął się bokiem, liczyli przechodzących pomiędzy karabinami.

Gdy przeszło pięćdziesięciu, brali trzy ruble od Malinowego, dzielili się i znów poczynali liczyć.

Przeszli wszyscy, w lesie zostali Dąbek i Bał.

— A wy nie idziecie? — spytał objeszczyk.

— Wracamy do domu.

— Więc idźcie w las.

Malinowy, poleciwszy Marcelka opiece duchowej znanego sobie pielgrzyma, przeprowadził kompanię przez pas neutralny i zapewniwszy, że spotka się z idącymi na odpuście, wracał na linię.

Objeszczyk, który przed chwilą wziął od niego pieniądze za przepuszczenie przez granicę, widząc zbliżającego się, pochwycił karabin i mierząc w niego, zawołał:

— Stój!... Ty skąd?

— Przecież ja swój, wracam do domu — odpowiedział.

— Nie! Tyś z Austryi, nie puszczę.

— Ile chcesz? — spytał Malinowy z gniewem.

— Ty ważny człowiek, dasz dwadzieścia kopiejek, to puszczę.

— Dam ci sześć, chociaż i tego nie jesteś wart, bo nie dotrzymujesz umowy.

— Ot durak — zaśmiał się — była umowa przepuścić nas wszystkich i tej dotrzymałem, a ty wracasz z Austryi... Ot wiesz co, daj dziesięć, to cię puszczę i pójdziesz do tych, co stoją w lesie.

— Dam ci już — i zaklął z cicha.

— To już chodź — a odebrawszy dziesięć kopiejek, zaśmiał się — ot, wy chytry naród, no ja chytrzejszy.

VI.

Bałyk uchodził nietylko swoim plutonie, ale i w sotni, za człowieka sprytnego, silnego i odważnego.

Mówiono o nim, że, dzięki swej sile i odwadze, rzuci się na stu ludzi i wyjdzie zwycięzcą.

Jednę jedyną miał wadę przy swoich zaletach... był zabobonny.

Gdy na prośbę Bezucha został przeznaczony na towarzysza wyprawy, nie chciał iść z powodu nazwy błota.

— Czort wie, co tam jest — mówił zniechęcony — a może naprawdę czary?

Dopiero rozumowanie Bezucha, że przecież czary katolickie nie mogą szkodzić ruskiemu, prawosławnemu człowiekowi, skłoniło go do przedsięwzięcia wspólnej wyprawy.

Mimo zaklęć Bezucha, czuł pewien lęk, wstępując w Zaczarowane Błoto.

Bezuch sam szukał, na Bałyka liczył tylko w razie spotkania przestępców, cenił bowiem jego siłę i bezwzględność, gdy szło o wykonanie rozkazu.

Na razie Bałyk ślepo wykonywał rozkazy Bezucha.

Lecz gdy dojrzał dziwacznie pokręcone wierzby, chore drzewa, bujną roślinność bagnisk, wiry i topiele, zdjął go lęk; a może naprawdę czort obrał tu sobie mieszkanie? Wszak złe lubi przebywać w odludnych miejscach, w błotach i trzęsawiskach, by nie słyszeć dzwonów i śpiewów pobożnych.

— Słuchaj ty — rzekł do Bezucha — czy ty się nie boisz?

— Czego?

— A jeśli my niepokoimy złe, a ono nas zaczaruje w psa albo świnię... bo przysiągłbym, że złe tu jest — rozglądał się trwożliwie.

— Głupstwa gadasz, nasz Bóg i car są przecież najmocniejsi na świecie i nie dadzą nam zrobić krzywdy.

— Ale zapomniałeś bracie nasze przysłowie: Bóg wysoko, car daleko... więc oni nam nie pomogą, gdy złe jest tak blisko.

— Ot, zmów modlitwę, zaraz będzie ci raźniej — i w dalszym ciągu szukał śladów przejścia.

Nadleciały wrony i zakrakały.

— Ej, bracie, wróćmy się — prosił Bałyk — ot, czarne ptaki czują, że z nas będą miały żer.

— One lecą na żer — zaśmiał się Bezuch — ale z ciał buntowników.

— Eh, nie dojdziesz bracie, złe cię omami, sprowadzi z drogi, ono im sprzyja, bo w ich kraju mieszka.

— Ot, durak z ciebie, czy nie wiesz, że ono tylko tych się czepia, którzy do cerkwi nie chodzą...

— Hm... tak mówią, ale kto go wie — wzdychał — u nas tak, a u nich może inaczej.

I brnąc, błądząc, znów odnajdując właściwą drogę, posuwali się naprzód.

Bezuch, chcąc swego towarzysza zachęcić i skłonić do szybszego pochodu:

— Wiesz, bracie, tam są nietylko mężczyźni, ale baby i dziewki... ot pohulamy, a dla ciebie najładniejsza.

— Et, wyrzeknę się każdej kobiety, jeśli mam tak taplać się po błocie i wodzie — odpowiedział zniechęcony.

— Gadasz — zaśmiał się Bezuch — niech tylko oczy zobaczą...

— Hm... prawda twoja, bo czego oczy nie widzą, tego i serce nie pragnie.

— I pieniądze będą — mówił dalej wesoło — zapewnimy ich, że nie powiemy o ich kryjówce, jeśli się opłacą, a to strachliwy naród i płaci.

— Hm... dobrzeby było dostać pieniędzy, raz przecież podjadłby sobie człowiek do syta... a słyszysz, jak nasi hulają — zwrócił uwagę na okrzyki kozaków w lesie.

— Ale dziesięć rubli my tylko dostaniemy.

— Ot, wyrzekłbym się i mojej części, byle tu nie błądzić.

— Nie błądzimy, idziemy ich śladami.

— Czort — zaczął Bałyk i uderzył się po ustach — ot przebacz Panie Boże, iż wspomniałem... ale wiesz, bracie, to dziki naród, że chodzi taką drogą... hej, gdyby tu był nasz step, dopiero poznaliby, co może kozak doński.

— I tu poznają ciebie — zaśmiał się Bezuch — byleśmy ich dopadli.

— Pobłogosław nam Panie Boże, ale przed nocą wrócimy do swoich? Co?

— Oczywista rzecz.

— Przysięgnij.

— Klnę się na Boga i Przeczystą.

— To i dobrze... a słuchaj, pieniądze, które im odbierzemy, do równego działu.

— Tak jest.

— I powiadasz, że pohulamy z dziewczętami?

— Jak zwykle my kozacy.

— Więc idźmy dalej...

Gdy na wołanie i krzyki Bezuch, zduszony przez Marcelka, nie odpowiadał, zdjął go ogromny strach.

— Pewno czort go wziął, — pomyślał i gnany obawą graniczącą z obłędem zawrócił i począł uciekać.

Na razie trzymał się instyktownie śladów przejścia, lecz gdy począł mrok zapadać i podnosiły się mgły z oparzelisk, zbłądził i z nadzwyczajnym wysiłkiem dopadł do drzewa i w obawie przed utonięciem postanowił tu doczekać ranka.

Zmęczony i wyczerpany zrazu wypoczywał obojętny na czas i miejsce. Stopniowo wracało poczucie rzeczywistości. Echo dalekie przynosiło mu odgłosy krzyków i śpiewów hulaszczych pijanej straży kozackiej. Jakżeż im zazdrościł i bezradny patrzał na grząskie i zdradliwe błota dokoła swego drzewa.

Głosy ucichły, a z błot, moczarów, oparzelisk, poczęły się podnosić gęste, białe mgły, które czepiały się wysokich trzcin, krzewów, drzew, łamiąc się, wieszając, prześlizgując, pełzając, przybierając dziwaczne kształty niebywałych zwierząt, niezmiernych olbrzymów, okropnych straszydeł. A wszystko to żyło, ruszało się, płynęło, drgało za najlżejszym podmuchem wiatru.

Bałyk wpatrywał się przerażony w te gorączkowe widziadła, oświetlone blademi promieniami księżyca.

I taki lęk go zdjął, że nie był w stanie poruszyć się, lecz musiał się wpatrywać w dziwaczne rysunki mgieł.

Gdzieś w oddali zawył wilk przeciągle, płaczliwie, narzekająco, a gdzieś w drugiej stronie odpowiedziało mu wycie urwane, rozpaczliwe, beznadziejne.

Te głosy otrzeźwiły go i oderwały od widziadeł mglistych.

Nasłuchiwał.

Z głębi puszczy błotnej zaskomlił lis tak boleśnie, jak gdyby rozciągnięty był na torturowych mękach.

Odpowiedziała mu samka jeszcze piskliwszym, żałośniejszym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w swoich rękach. Bank berliński (jak wieść niesie) ma także należeć do tego konsorcyum. Obok kopalnie omawiane przeszły już na własność Kasy oszczędności, to jednak, o ile mi wiadomo, żadną nową uchwałą sejmową gwarancya kraju nie została objęta — więc i odpowiedzialność nie zdjęta — a źródła bogactwa rodzimego w rękach kraju — nie wyzyskane. Należy się spodziewać, że głos ten nie zostanie odosobnionym i że ze strony fachowej i interesowanej pojawią się artykuły objaśniające".

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina, na którem uchwalono wydatki na cele oświaty w mieście Krakowie.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie we środę 9 bm. o godz. 6 wieczór w sali wykładowej prof. Szajnochy, posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Bujwid mówić będzie: „O doświadczeniach nad gruźlicą ludzką u bydła".

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie odbędzie się dnia 8 bm. we wtorek o godzinie 4 popołudniu. Na porządku dziennym oprócz spraw innych znajduje się sprawa budowy własnego gmachu.

Stowarzyszenie Litewskie. Walne zgromadzenie stowarzyszenia litewskiego, społeczno-naukowego „Ruta", odbędzie się w niedzielę 6 bm. w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej. Na porządku dziennym postawiono: sprawozdanie z czynności komitetu tymczasowego; wybór zarządu; interpelacye i wnioski.

Komitet uprasza zapisanych już członków o jak najliczniejszy udział, niezapisanych zaś dotąd, a zamieszkałych w Krakowie Litwinów, aby zechcieli zgłosić się do p. Józefa Augruszajtisa, ulica św. Tomasza, l. 20 (sklep przyborów religijnych) po karty wstępu.

Ważne dla powodzian. Celem przygotowania materyału dla złożenia petycyi, której w myśl uchwały Rady miasta z dnia 25 bm. magistrat wystosuje do rządu o wyjednanie dalszego funduszu na zapomogi, tudzież o wyjednanie funduszu na pożyczki bezprocentowe dla powodzian, biuro dla spraw powodziowych wzywa poszkodowanych ostatnią powodzią o bezzwłoczne doniesienie do druku, który można otrzymać w biurze powodziowym: 1) ile ubikacyi stało w domu pod wodą w czasie powodzi i jak długo; 2) ile jeszcze teraz ubikacyi jest niezdatnych do użycia z powodu wilgoci i napraw koniecznych; 3) jakie jeszcze naprawy w domu koniecznie należy, aby usunąć skutki powodzi i ile według przybliżonego szacunku wyniesie koszt tych napraw. Wiadomość powyższe prosimy nadsyłać do biura dla spraw powodziowych (Rynek gł. nr 19, II piętro) w terminie 3 dniowym.

W teatrze ludowym odegrano oryginalną sztukę Józefa Piaseckiego p. t. „Chaim Krakower". — Sztuka p. Piaseckiego wprowadza nas w rodzinę żydowską, której jeden członek Henryk (Chaim), pragnąc się ożenić z chrześcijanką, porzuca wiarę ojców. Henryk, człowiek inteligentny, w chrześcijaństwie jeszcze był zaręczony z Rósią, córką Samuela Feingolda, która go szczerze i serdecznie kocha. Zamiary swoje odkrywa Henryk pierwszej Rósi, usprawiedliwiając się, że ożenić się z nią nie może, kocha bowiem inną. Rósia czuje, że zamiar ten sprowadzi katastrofę i zniszczy spokój całej rodziny Krakowerów, szuka środków dla zapobieżenia nieszczęściu i udaje się w tym celu o pomoc i poradę do adwokata Emila Freundmanna, który sam radby się ożenić z Rósią, jest ona bowiem dobrą partyą, a prócz tego ładną i wykształconą panną. Widząc jednak jej rozpacz, postanawia powstrzymać Henryka od nierozważnego kroku. Wszystko to okazuje się spóźnionem. Henryk już wiarę zmienił. Rodzina Krakowerów prosi nawet dziadka Szaji wyklina odstępcę. Małżeństwo Henryka z chrześcijanką nie dochodzi do skutku, nie zgodził się bowiem na nie ojciec. Na tle tego konfliktu oraz i przeszłości p. Piasecki szczodrze rozrzuca cały szereg scen rodzajowych, podchwyconych z natury, nie bez daru obserwacyi. Taki Herasz Imbryk, handeles, siostry Salcia, Balcia i Malcia, cała rodzina Grünglebsy, Moryc Wohlgesepts, Luftmaszynowa — to figury szczerze uchwycone. Sztuka grana była składnie; na szczególne wyróżnienie zasługują panie: Teodorowiczowa, Sieniawska, Czermacka, Kołmanowa i pp.: Czermański, Żukowski, Winiarski i Cholewicz. Ciociom Balci i Malci zwracamy uwagę, że w tragicznych ustępach powinny się stanowczo powstrzymywać od śmiechu.

Nowości sceniczne. Dyrekcya teatru ludowego otrzymała pięcioaktowy obraz z życia bezdomnych, p. t. „Czerwona Marysia", napisany przez Zygmunta Orskiego. Sztuka ta w najbliższym czasie wejdzie na repertuar teatru ludowego. Autor wprowadził kilka typów z klasy rękodzielniczej, jakoteż artystycznej i akademickiej. — W krótkim czasie ukaże się również na deskach teatru ludowego melodramat w 4 aktach p. t. „Tajemnice Krakowa" czyli „Ku wiecznej nocy" Leopolda P. Dolińskiego. Sztuka ta jest bogato ilustrowana śpiewami i tańcami.

Ignacy Friedmann, którego usłyszymy w dniu 11 marca na koncercie Towarzystwa muzycznego, wykona z towarzyszeniem orkiestry koncert Żeleńskiego, Liszta, Czajkowskiego. Utalentowany artysta zdobył sobie szeroki rozgłos w najpoważniejszych sferach Europy niezwykłą ogromną techniką, lecz także głębokiem zrozumieniem wykonywanych utworów. — Bilety nabywać można od poniedziałku w kancelaryi Towarzystwa muzycznego.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj żołnierz policyjny aresztował Jana Wykę, lat 26 liczącego, rodem z Woli Zabierzowskiej, na kradzieży koszyka owoców i cukierków z zamkniętej budki na rogu ulic Stradom i Grodzkiej. Wobec tego, że cały szereg podobnych kradzieży był popełniony w krótkim przeciągu czasu — na Wykę pada podejrzenie, jako na domniemanego ich sprawcę.

Aresztowano 17-letniego Michała Nalelskiego, który w towarzystwie Władysława Laskowicza i Stanisława Pudełki dopuścił się kradzieży z wozu na szkodę gospodarza Jędrzeja Biernackiego, zamieszkałego w Bieńczycach. Skradzione przedmioty przedstawiały wartość z górą 23 koron. — Złodziei oddano do więzienia.

Nagła śmierć. Wczoraj umarła nagle wiejska kobieta w jednym z domów przy ulicy Brzozowej. Włościanka, umówiwszy się z gospodynią o nocleg i przygotowawszy posłanie, położyła się do snu, gdy nagle padła na ziemię. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego stwierdziło już tylko śmierć.

Z Podgórza. Dr Karol Górski, radca i naczelnik tutejszego sądu powiatowego, radny miasta i członek Rady powiatowej wielickiej, został mianowany radcą apelacyjnym wyższego sądu krajowego w Krakowie. Z okazyi awansu swego naczelnika na wyższe stanowisko złożył mu dnia 4 b. m. cały personel tutejszego sądu gratulacye. Dr K. Górski zajmował odpowiedzialne stanowisko przełożonego sądu przez lat 12. Działalności swej nie ograniczał tylko do obowiązkowych zajęć biurowych, lecz żywo interesował się życiem publicznem. Każda instytucya, pracująca dla dobra powszechnego, widziała go w szeregach swych członków. W nagrodę za cichą, lecz wydajną gorliwość na niwie społecznej, spotkał się z sympatyą i szacunkiem obywateli podgórskich.

Walcząc z różnemi przeszkodami, z zupełnym prawie brakiem środków pieniężnych, czynną jest jednak tutejsza kuchnia ludowa. Energiczny komitet pań podgórskich urządza składki, od czasu do czasu loterye fantowe, by tylko podtrzymać tę instytucyę, tak potrzebną dla ubogiej ludności. — W kuchni tej codziennie przeszło stu biedaków otrzymuje po bardzo niskich cenach zdrową i smaczną strawę.

Z uniwersytetu ludowego. W niedzielę 6 bm. odbędą się następujące odczyty na prowincyi, urządzane staraniem zarządu głównego Tow. uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza:

W Oświęcimie w sali hotelu p. Hertza o godz. 5 po południu wykład popularny p. Stefanii Sempłowskiej p. t. „O morzu". Wykład będzie ilustrowany obrazami świetlnemi.

W Wadowicach w sali „Sokoła" wykład popularny p. W. Feldmana p. t. „O Żeromskim".

W Skawinie w sali Rady gminnej mówić będzie p. Marya Zawadzka „O rewolucyi francuskiej". Początek wykładu o godz. 5.

Pożar tartaku. Wczoraj wybuchł wielki pożar w Wygodzie (obok Doliny), który obrócił w perzynę: tartak barona Poppera wraz z urządzeniem, fabrykę pak, również z urządzeniem, oraz zapasy drzewa za 200.000 koron. Cała szkoda wynosić ma 600.000 koron. Z towarzystw asekuracyjnych zaangażowane są: „Dunaj", „Feniks" i „Wiedeńskie towarzystwo asekuracyjne".

Pożar w młynie. W młynie amerykańskim, należącym do Romana hr. Potockiego w Przemyślanach, wybuchł w tych dniach z powodu zajęcia się benzyny, używanej do poruszania motoru, pożar, który uszkodził urządzenia wewnętrzne. Szkoda wynosi przeszło 2000 koron i była ubezpieczoną na wypadek ognia.

„Przewodnik Zdrojowy". Wobec tego, że X zjazd lekarzy i przyrodników został odroczony na czas nieograniczony, wyjdzie „Przewodnik po zdrojowiskach" w większym nakładzie i kosztem redakcyi rozesłany będzie darmo i opłatnie wszystkim wybitniejszym lekarzom tak tu, jak i zagranicą już w drugiej połowie marca.

Wielki pożar w Radomyślu. Dziś w nocy wybuchł pożar w Radomyślu koło Tarnowa. Dziewięć domów doszczętnie spalonych. Bliższych szczegółów i przyczyny pożaru na razie brak.

Nieludzki postępek. We wsi Kozina nad Zbruczem zjawił się kozak, który uciekł z nadgranicznego posterunku rosyjskiego i oświadczył wójtowi Gabryilukowi, że chce pozostać w Galicyi. Gabryiuk, obawiając się, ażeby kozak nie stał się kiedyś ciężarem dla gminy, odpowiedział, że się namyśli. Równocześnie zaprowadził go do karczmy, spoił tam podstępnie, poczem 6 chłopów miało go przenieść przez Zbrucz do Rosyi. Kozak, przyszedłszy do siebie pod działaniem zimnej wody, błagał chłopów, ażeby go raczej zabili, a nie wydali w ręce władzy rosyjskiej, ale nieubłagani chłopi zrobili swoje i wydali go kozakom. Skutkiem tego Gabryiuk został obwiniony o nadużycie władzy, wszyscy zaś o gwałt publiczny. Sędziowie przysięgli potwierdzili ich winę, a trybunał skazał Gabryiuka na 14 miesięcy więzienia, pomocnicy zaś jego otrzymali po roku więzienia. Obwinieni wnieśli rekurs do najwyższego Trybunału, który atoli wyrok potwierdził.

Aresztowanie rosyjskich oficerów. Do „Wieku Nowego" donoszą z Jass, że nad rosyjsko-rumuńską granicą w okolicy miasta Ussehenl aresztowano onegdaj trzech rosyjskich oficerów, którzy się tam uwijali w cywilnem ubraniu, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Aresztowanym udało się jednak umknąć (!) z rąk eskortujących ich policyantów, a policya czyni za nimi energiczne, dotychczas jednak bezskuteczne poszukiwaania.

W obawie Japończyków. Z Przemyśla piszą nam, że policya tamtejsza przytrzymała onegdaj dezertera wojsk rosyjskich, Pawła Kuneca, który zbiegł do Galicyi z pułku, mającego wyruszyć do Mandżuryi. Dezerter opowiada ze strachem o Japończykach i o gromadnej panice, jakiej na wspomnienie ich ulegają żołnierze rosyjscy. Policya osadziła dezertera w aresztach tymczasowych.

Ze świata.

Śmiała Kujawianka. W szkole miejskiej w Inowrocławiu na Kujawach w Księstwie wydarzył się w ostatnich dniach wypadek, który dowodzi, jak tamtejsze dzieci polskie bronić się umieją przed germanizacyą. Słysząc dziewczęta mówiące ze sobą po polsku, zgromił je nauczyciel Niemiec surowo, zaznaczając, że nie wolno im ze sobą rozmawiać po polsku i zagroził karą. Na te słowa dziewczę 12-letnie, wystąpiło śmiało wobec całej klasy, stanęło przed nauczycielem i tak się odezwało: „Panie nauczycielu, jeżeli mnie pan chcesz ukarać, to masz władzę po temu, ale pan mi niesprawiedliwość i krzywdę wyrządzisz, bo sam kanclerz Bülow w parlamencie powiedział, że każde z nas może mówić, jak mu dziób urósł". Śmiałe to wystąpienie dziecka polskiego tak zmięszało pedagoga pruskiego, że w pierwszej chwili nie wiedział, co odpowiedzieć.

Japończyk o miłości ziemi ojczystej. W Tokio wydał Japończyk Inazo Nitobe dzieło o duchu narodowym Japończyków pod tytułem „Bussido, dusza Japonii", które dedykował Sienkiewiczowi. Pisze on tam między innemi: „Dla nas ziemia jest czemś więcej, jak tylko warsztatem, z którego żywność i złoto ciągniemy. Dla nas jest to świątynia bogów naszych, miejsce spoczynku przodków naszych". Tak Japończycy rozumieją miłość ojczystego zagonu. Dla nich jest to świętość, którą nie tylko kochają, ale czczą, a z tego powodu handel ziemią uważają za coś wstrętnego, poniżającego godność człowieka.

Oglądanie pomieszkań. Związek towarzystw właścicieli realności w Wiedniu uchwalił na wniosek członka dra Skórskiego rezolucyę, żądającą zaprowadzenia przez namiestnictwo Austryi Dolnej innych niż obecnie godzin do oglądania pomieszkań celem ich wynajęcia. Wedle rozporządzenia z r. 1898 oglądanie pomieszkań do wynajęcia w Wiedniu może się odbywać od godz. 11 do 1 w południe i od 5 do 7 wieczorem. Rezolucya żąda, ażeby w śródmiejskich dzielnicach w Wiedniu na oglądanie pomieszkań wyznaczyło namiestnictwo godziny od 10 do 12 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Jakie pod tym względem istnieją przepisy w Krakowie, nie wiemy, ale w praktyce ku utrapieniu lokatora oglądanie pomieszkania do wynajęcia odbywa się przez cały dzień.

Śmierć oskarżonego. Przed sądem w Szegedynie rozpoczął się dzisiaj proces przeciw dyrektorowi Kasy oszczędności w Tangrodzie, Antoniemu Schmidtowi. Podczas czytania aktu oskarżenia, Schmidt padł rażony apopleksyą.

Pociąg dworski cara rosyjskiego jest niewątpliwie najwspanialszym i najpewniejszym w Europie, a może i w świecie. Składa się z dziewięciu cztero-osiowych wagonów, spoczywających na podwójnych na kauczuku opartych resorach. Wagony są niebiesko malowane z herbem rosyjskim, tj. orłem, pod każdem oknem. Osie są stosownie do szerokiego toru sporządzone, ale posiadają system śrubowy do przesuwania kół, aby pociąg mógł przechodzić na węższe, europejskie tory. Obręcze kół są, rozumie się, w najlepszej jakości. Wnętrze salonów jest z najwyszukańszym zbytkiem wykonane i o wiele przewyższa wsławiony na ostatniej wystawie paryskiej pociąg ekspresowy syberyjski. — Wszystkie wagony są z sobą szczelnie zamkniętym korytarzem połączone, a każdy przedział posiada elektryczne dzwonki i telefon, tak że jadący mogą w każdej chwili z sobą rozmawiać. W osobnym wagonie umieszczony jest kocioł i maszyna dynamo-elektryczna do oświetlenia pociągu i pewna ilość akkumulatorów, tworzących zapas siły elektrycznej na dzień. Staranie o bezpieczeństwo jest największe, bo pod kierunkiem 1 inżyniera jest 32 ślusarzy maszynistów, posługaczy itp., którym ani na chwilę nie wolno opuszczać pociągu. Do rozporządzenia podróżnych są dwa osobne wagony, urządzone jako sale jadalne z kuchnią odpowiednią każdy. Jeden wagon przeznaczony jest na łazienki i gotowalnię, w drugim pomieszczono czytelnię i salon; wogóle można powiedzieć, że całe urządzenie pociągu jest ostatnim wyrazem postępu techniki w komforcie kolejowym.

Proces polityczny w Petersburgu. Przed sądem wojskowym w Petersburgu toczy się proces przeciwko byłemu słuchaczowi wydziału prawa, Gerszuniemu i 6 współ oskarżonym. Sąd obwinił ich o udział w zamordowaniu ministra spraw wewnętrznych Sipiagina, prócz tego zaś o inne występki.

Nowe rozruchy w Kiszyniewie. Z Czerniowiec donoszą, że według wiadomości „Czernowitzer Tageblattu", otrzymanej drogą na Jassy, powstały zeszłego tygodnia w Kiszyniewie ponowne demonstracye przeciw żydom. Tłumy przeciągały ulicami, wznosząc okrzyki: Niech żyje Kruszewan! (naczelny redaktor antisemickiego dziennika „Bessarabec"), przyczem wybito szyby w kilkunastu żydowskich domach, poprzewracano stragany żydowskich przekupniów, a kilku żydów obito.

Proces ks. Arenberga. Przed sądem wojennym w Berlinie rozpoczął się ponowny proces przeciwko ks. Arenbergowi, który jako oficer w niemieckiej Afryce znęcał się nad Murzynami i jednego z nich zabił w okrutny sposób. Celem tego procesu jest stwierdzenie, czy obwiniony jest rzeczywiście niepoczytalny. Stajenny Dettloff, który od r. 1868 przez bardzo długi czas był w służbie u rodziców księcia, zeznał jako świadek, że ks. Prosper Arenberg, jako ośmioletni chłopak, łowił ryby, wykłuwał im oczy, rozcinał brzuchy i rzucał je potem precz. Chwytał koty w paści i obcinał im łapy, ażeby się nie mogły bronić przeciwko psom, które szczuł za okaleczone zwierzęta. Jako młody oficer, dostawszy na polowaniu borsuka, przywiązał go do gałęzi na tylne nogi i zwierzę wisiało tak przez 2 dni. Następnie kazał mu związać paszczę, a poszczute psy żywcem go rozszarpały. Ks. Prosper Arenberg, wedle zeznań Dettloffa, już od 16 roku życia utrzymywał stosunki z kobietami. Gdy z matką i siostrą był w Wörishofen na kuracyi „Knejpowskiej", urządził sobie orgię, nie zważając na to, że matka jego i siostra spały w sąsiednich pokojach. O nadzwyczajnem okrucieństwie księcia świadczy następujący fakt. Otrzymawszy od matki małego pincza, poszczuł na niego złośliwego psa i gdy zwierzęta walczyły z sobą, on pinczowi odgryzł ogon. Świadek uważa księcia za zwyrodniałego i chorego na umyśle.

Drogie polowanie.

— Pan nie myśliwy?

— O nie! Za drogo kosztowała mię ostatnia kuropatwa.

— Jakto?

— Gucio zaprosił nas na polowanie; puściłem się w baczka i wzięli mi 125 rubli!

Egzamina do szkół wydziałowych złożyli: Błeszyńska Marya, Kachnikiewicz Janina, Rosner Marya (z odzn.), Schwalbe Walerya (z odzn.), Śliwińska Stanisława, Studnicka Marya, Surowiecka Marya, Zys Henryk, Kozubska Aleksandra, Marynowska Marya, Kotula Bernard, idor Michał, Nikodemska Jadwiga, Fiołek Jakób, Wojnarowski Józef. Do szkół ludowych: Banikówna Franciszka, Baranówna Adela, Bessagowa Melania, Bliźnikówna Józefa, Borejko Jadwiga, Brzeszczówna Natalia, Fydowa Tekla, Gojczakówna Stefania (z odzn.), Gawronowa Stefania, Hublówna Marya, Kurdzielówna Aleksandra, Kuźniarówna Zofia, Kleiberówna Emilia, Lipińska Olga, Madlówna Nimfa, Mendykówna Marya, Miecznikowska Kazimiera, Michnówna Marya, Nowakowska Zofia, Ottmanówna Zofia (z odzn.), Pająkowa Anna, Panczakiewicz Marya, Płachecka Leopolda, Raganówna Franciszka, Różańska Zofia (z odzn.), Rydarowska Bronisława, Serafinówna Marya, Spornówna Janina (z odzn.), Szeliska Zofia, Wiśniewska Matylda, Wolska Anna, Wroniewiczówna Helena, Adamus Stefan, Bursztyn Tadeusz, Cetnarowski Józef, Chorąży Franciszek, Ciejka Stanisław, Engel Adolf, Friedmann Melech, John Adolf, Klimek Antoni, Ossuchowski Henryk, Raytar Klemens, Stohandel Tadeusz, Zabdyr Michał, Zieliński Michał. Egzamin z języka francuskiego zdała Knappe Julia.

Przedstawienie amatorskie. Stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko" w Krakowie urządza jutro w niedzielę przedstawienie amatorskie. Program obejmuje: „Historya siedmiu miłości", monolog wierszem; „Stacya ratunkowa", komedya w 1 akcie Fr. Domnika; „Teatr przyjechał", monolog podług G. Fischera; zakończy „Aby handel szedł", obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami (Kazimierczuka). Początek o 7 wieczór.

„Podwawelanie", artystyczno-naukowe Koło Czytelni akademickiej, urządzają jutro w niedzielę o 6 wieczór zwyczajne posiedzenie. W programie odczyt p. Edmunda Biedera na temat: „Pierwiastek narodowy w poezyi Wyspiańskiego". Gościom wstęp wolny.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

W niedzielę: Prof. uniw. dr Karol Klecki: „O alkoholizmie", wykład dwugodzinny, od 6—8 wieczór (szkoła realna).

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę: Docent dr Władysław Heinrich: „Fizyka materyi".

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Wesele Figara"; wieczór: „Capstrzyk".

We wtorek: „Capstrzyk".

We środę: „Eros i Psyche".

We czwartek: „Capstrzyk".

W piątek: „Kopciuszek".

W sobotę: „Los", sztuka w 4 aktach, napisał Habdank.

W niedzielę: „Los".

Repertoar Teatru ludowego.

W niedzielę: „Chaim Krakower" i „Teatr przyjechał", monolog, wygłosi p. Wł. Kleiński.

Składki. Towarzystwo zaliczkowe w Brzesku złożyło: dla Tow. „Szkoły ludowej" 300 K, dla Tow. „Oświaty ludowej" 250 K i na „Dom polski w Morawskiej Ostrawie 50 K.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Maryi Chęcińskiej złożył dr J. Steinberg 10 K na szpital Braci Miłosierdzia w Krakowie.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył L. M. 2 K.

Proces o kradzieże kolejowe.

Kraków, 4 marca.

(Drugi dzień rozprawy).

W piątek na popołudniowej rozprawie przystąpiono w dalszym ciągu do przesłuchania obwinionego Pilawskiego. Badano go więc w kwestyi dwóch zegarków, pierścionka i obuwia, o które także jest oskarżony. Pilawski twierdzi, że jeden zegarek kupił żonie na prezent, drugi zaś zegarek i pierścionek kupiła dla niego jego teściowa. Dziwi go poprostu zarzut dyrekcyi kolei o kradzież. Odnośnie do zarzutu kradzieży kolii hr. Borkowskiej, to Pilawski wyraża zdziwienie, dlaczego Holik, podejrzany o nabycie kolii, na której miał zarobić 36.000 koron, odpowiada z wolnej stopy, a on siedzi od 9 miesięcy w więzieniu.

Na zapytanie przysięgłych: Butrymowicza i Kirchnera, oskarżony w długim wywodzie wyjaśnia swoje położenie finansowe z ubiegłych lat, które przedstawia w świetnych barwach. Miał on w r. 1903 swoich pieniędzy 2400 kor., dopożyczył 2000 kor. i miał majątek 4400 koron. Zajął się potem przemysłem dorożkarskim, potem administracyą piekarni hygienicznej, rozwożeniem pieczywa; zarobił na jednem i na drugiem przedsiębiorstwie. Potem pośredniczył w uzyskaniu druków OO. Jezuitów dla firmy Koziańskiego i za to otrzymał 1000 kor.; otrzymał też od krewnego żony 1000 kor.; pracował jako pomocnik administratora w pewnem piśmie i zarobił 1700 koron. Za realność po ojcu w Brzozowie otrzymał 3100 kor., a z wygranego procesu z rodziną otrzymał przeszło 1000 koron. Z tych źródeł miał przeszło 16.000 koron, więc nie potrzebował się łakomić na cudze rzeczy. Z powodu tej zamożności był on przez kolegów-konduktorów niecierpiany, pisali oni do hr. Borkowskiej listy anonimowe przeciw niemu, najgorszym był Moczulski. Tylko Fiali wystawił osk. Pilawski pochlebne świadectwo, jako człowiekowi biednemu, choremu, porządnemu, któremu on (Pilawski) kilkakrotnie pożyczał pieniądze.

Dalej na zapytanie przysięgłego Butrymowicza obwiniony wyjaśnia, że był służbą przeciążony, że koniecznie starał się o posadę kancelisty, że jakiś czas pełnił obowiązki rewizora pociągów, lecz gdy służbę pełnił poprawnie, a nawet złapał kilku konduktorów na malwersacyach, został przez dyrekcyę „za karę" nazad przeznaczony do pociągów jako „zugsführer".

Adw. dr Bader: Dlaczego pan pożyczał Moczulskiemu pieniędzy, gdy on tak pana niecierpiał?

Osk. Pilawski: Nawet nieprzyjaciołom trzeba pomagać! (Wesołość).

Adw. dr Frühling pyta obwinionego, dlaczego wypiera się, że sprzedał Holikowi brylantową bransoletkę, gdy ta bransoletka mogła być jego własnością? Holik ma zdrowe zmysły i nie chciałby przecie pana i siebie pchać do kryminału.

Osk. Pilawski: Żadnej brylantowej bransolety nie sprzedałem. Holik chciał odemnie potwierdzenia pisemnego, że ja mu brylanty sprzedałem, lecz ja się na to nie zgodziłem.

Po pauzie 3-minutowej wprowadzono, wśród powszechnej ciszy i uwagi, Moczulskiego.

Zaraz za wejściem, przechodząc koło stołu dziennikarzy, Moczulski zrzucił na ziemię skrypta sprawozdawcy „Naprzodu", poczem stanął przed trybunałem, a za nim olbrzymi dozorca.

Przewodniczący: Panie Moczulski, czy pan będzie odpowiadał na pytania?

Moczulski: Jestem herbu Poraj...

Przewodniczący: To już nie robi wrażenia. Jak pan nie będzie odpowiadał, to się pan pozbawi możności obrony.

Moczulski (nuci): Wlazł kotek na płotek... trarara...

Wobec tego postępowania obwinionego przewodniczący oświadcza, że zarządzi odczytanie protokołu, złożonego przez Moczulskiego w śledztwie policyjnem.

Z tego powodu wszczęła się dłuższa dyskusya jurydyczna między prokuratorem a obrońcami. — Obrońcy twierdzili, że Moczulski jest istotnie chory i domagali się, aby jego stan umysłu zbadali jeszcze inni znawcy i aby do tej chwili odroczono kwestyę odczytania protokołu policyjnego. Prokurator dr Czyszczan stanowczo się temu sprzeciwił.

Trybunał uchwalił odmówić wnioskowi obrony o wyłączenie Moczulskiego z dalszej rozprawy. Oprócz dawniejszego, nowy znawca dr Żuławski miał już sposobność na wezwanie przewodniczącego badać stan umysłowy Moczulskiego i uznał go za zupełnie zdrowego.

Następnie odczytał przewodniczący protokoł policyjny z przesłuchania Moczulskiego. Protokoł ten, jak to już zaznaczyliśmy ze streszczenia aktu oskarżenia, bardzo silnie obciąża wszystkich oskarżonych.

Następnie przystąpiono do przesłuchania Fiali, który z powodu choroby, przebytej w więzieniu, odpowiada siedząco.

Oskarżony Fiala oświadcza, że nie poczuwa się do winy i zaprzecza, jakoby robił zarzut Pilawskiemu, że oszukiwał przy sprzedaży oddających mu klejnoty do spieniężenia. Jadąc jako konduktor pakunkowy z prowadzącym pociąg Skrzyszowskim, zastał go przy otwartej skrzyni z klejnotami i znalazł potem w jego worku skórzanym 24 kamyków. Na zapytanie Fiali, co z niemi zrobi, odpowiedział Skrzyszowski: „wiem, co z niemi zrobić, mam na to miejsce". Skrzyszowski dał Fiali 72 koron, które przyjął, bo „był w biedzie". Fiala zaprzecza, co mówił o znacznej kradzieży rzeczy na sumę 1600 koron, a między niemi o 4 gobelinach, znalezionych potem w mieszkaniu Średniawskiego. Akt oskarżenia zarzuca dalej Fiali, że jako konduktor pakunkowy, a więc odpowiedzialny za magazyn, pozwolił Średniawskiemu odciąć 4·50 m. sukna. Fiala twierdzi, że stało się to bez jego wiedzy.

Na zapytanie, skąd posiadł szpilkę złotą do kapelusza, oświadcza, że znalazł ją pod paką w wagonie, nie znał zupełnie jej wartości i dał ją żonie. Ta zastawiła ją następnie za 16 złr., ale nie przyznała się przed nim do tego.

Osk. Skrzyszowski zaprzecza wszelkim zarzutom Fiali i powtarza swe wczorajsze twierdzenie, że to właśnie Fiala dał mu kosztowności do sprzedania.

Obrońca dr Seinfeld zapytuje Fialę o stan jego finansowy.

Obwiniony odpowiada, że stan jego finansowy był krytyczny z powodu ciągłych chorób; jest on tak dalece zadłużony, że z pensyi miesięcznej pobiera tylko drobną część.

Na zapytanie obrońcy, dlaczego nie zrobił użytku urzędowego, zastawszy Skrzyszowskiego przy otwartym kufrze w magazynie wagonu, odpowiada, że nauczony doświadczeniem obawiał się, że na niego spadnie cała odpowiedzialność.

Obrońca dr Lewicki zaprzecza, jakoby Fiala pełnił służbę przy pociągu ze Skrzyszowskim i żąda rozpatrzenia passportów służbowych z owego czasu.

Na tem rozprawę odroczono do soboty do godziny 9 rano.

Trzeci dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się dalszem przesłuchaniem oskarżonego Fiali. Obr. dr Lewicki, prokurator dr Czyszczan i przysięgli Butrynowicz i Kirchner postawili oskarżonemu kilka pytań. Dr Wróbel stawia oskarżonemu także pytanie. Dr Lewicki protestuje przeciwko temu, aby dr Wróbel prowadził śledztwo, bo do tego powołanym jrst prokurator. Obrońca domaga się, aby sąd zażądał od dyrekcyi kolei t. zw. „Verdienstbuch", w której zapisane jest kilometrowe konduktorów. Trybunał wniosek uchwala.

Nastąpiło przesłuchanie Jana Lachnitta. Nie poczuwa się do winy. Kolii hr. Borkowskiej nie ukradł, opowiada jednak, co o niej wie i co słyszał. Otóż gdy rozeszła się pogłoska o kradzieży kolii, która znajdowała się w kufrze hr. Borkowskiej, nadanym w Abazyi via Budapeszt-Zwardoń-Kraków do Brodów, opowiadano po Krakowie, że kolię ukradli konduktorzy. Oskarżony spotkał się wtedy z Moczulskim, rozmawiali o kradzieży kolii i od nidgo słyszał, że ogół konduktorów podejrzywa o kradzież tę Pilawskiego. Oskarżony (Lachnitt) poszedł wtedy do mieszkania Skrzeszowskiego i powtórzył treść rozmowy z Moczulskim. W jakiś czas później spotkał się znowu z Moczulskim, rozmawiał z nim, poczem znowu odwiedził Skrzeszowskiego i powiedział do niego: „Teraz mam już pewne dane, że Pilawski ukrad kolię; wziął za nią tysiące, a spólnikowi swemu dał tylko kilkadziesiąt koron." Pilawski zaniósł kolię do Holika i tam ją rozbierali, a jedno ogniwo sprzedał jubilerowi Wiktorowi Czaplickiemu za przeszło 1000 koron". Znowu w jakiś czas mówił ze Skrzyszowskim i wtedy powiedział, że Pilawski miał powiedzieć, że kamienie z kolii hr. Borkowskiej były fałszywe i że dlatego rzucił je do miejsca ustępowego. (Zaznaczyć tu należy, że w czasie, gdy kufer z kolią hr. Borkowskiej transportowany był koleją z Krakowa do Brodów, „zugsführerem" był oskarżony Pilawski, a konduktorem pakunkowym osk. Lachnitt).

Osk. Skrzyszowski potwierdza zeznania Lachnitta i dodaje, że Lachnitt opowiedziawszy wtedy o kradzieży kolii, wyraził zdziwienie, że Pilawski mimo, iż kamienie były rzekomo fałszywe, swemu spólnikowi dał kilkadziesiąt koron.

Przysięgły Butrynowicz: Dlaczego pan, usłyszawszy od Moczulskiego o skradzionej przez Pilawskiego kolii, nie rozpoczął z Moczulskim jakiejś akcyi o wykrycie kradzieży?

Osk. Lachnitt: Bo z Moczulskim wdawać się nie chciałem, jako ze „zbirem i posiepaką".

Obrońca dr Goldhammer: Panie Lachnitt, pan jesteś oskarżonym, nie świadkiem, zapytuję więc pana: czyś pan ukradł tę kolię? Osk. Lachnitt: Nie. Obr. dr Goldhammer: Czy gdybyś pan był istotnie ukradł kolię, byłbyś pan się do tego przed Skrzeszowskim przyznał? Osk. Lachnitt: Nie. Obr. dr Goldhammer: A więc co spowodowało, żeś pan o kradzieży Pilawskiego mówił? Osk. Lachnitt: Zemsta. Obr. dr Goldhammer: A tak, z zemsty mówiłeś pan przeciw Pilawskiemu. Prokurator protestuje przeciw tego rodzaju pytaniom. Obr. dr Goldhammer: Ja znowu nie protestowałem, gdy prokurator miał tu wykład o instrukcyach kolejowych.

Osk. Moczulski krzyczy: „Kehrt euch, habt acht". Przewodniczący: Panie Moczulski, uspokój się pan, to nic nowego, co pan tu krzyczysz.

Osk. Karol Hałatek nie poczuwa się do żadnej winy; jeżeli spotyka go jakiś zarzut, to z powodu denuncyacyi Moczulskiego. Przedłożone mu dwa zegarki złote i rewolwer, częścią kupował, częścią pozostały po jego pierwszej żonie. Obr. dr Seinfeld konstatuje, że obwiniony ma 27 lat służby konduktorskiej i kilkoletnią służbę wojskową, że nigdy nie był karany, lecz owszem odznaczony i że znaleziono u niego dwa zegarki (męski i damski) i rewolwer, są jedynym dorobkiem jego za 27 lat służby. Obr. dr Bader zapytuje, czy prawdą jest, że Moczulskiego na policyi bito? Osk. Hałatek opowiada, że istotnie słyszał, że Moczulskiego na policyi pobito. Obr. dr Bader zapytuje, czy Moczulski, który jako konduktor był dyscyplinarnie 67 razy karany, zachowywał się odpowiednio i czy był uważany za człowieka normalnego? Osk. Hałatek nie umie na to odpowiedzieć.

Osk. Bolesław Krasuski nie poczuwa się do żadnych kradzieży. Twierdzi, że znalezione u niego przedmioty są jego własnością, które częścią kupił, częścią otrzymał. Żąda wezwania na świadków żonę i córki na dowód, że otrzymały prezenty. Przewodniczący konstatuje, mimo protestu obrońcy dra Szalaya, że Krasuski przed kilku laty był biedakiem, a teraz posiada dom z ogrodem. Osk. Krasuski w dłuższym wywodzie matematycznym wyjaśnia, że czynił oszczędności, grosz składał do grosza i w ten sposób mógł kupić sobie dom. Żona jego pochodzi z dostatniego domu z Oświęcima i posiadała majątek.

Osk. Sreniawski nie poczuwa się do winy. Znalezione u niego gobeliny (skradzione na szkodę p. Weissmanowej) otrzymał od konduktora Kamińskiego (nieboszczyka). Oskarżony płacze. Znalezione u niego rękawiczki także otrzymał od Kamińskiego. Sztukę sukna (kradzież na szkodę p. Lauterbacha z Drohobycza) kupił w „mordowni" u Johna na dole w szynku za 12 koron. (Wesołość). Kradzieży u fotografa Czechowskiego z Genewy, który jechał przez Kraków-Podwołoczyska do Odesty nie popełnił. Bransoletę i inne kosztowności otrzymał lub kupił od nieboszczyka Kamińskiego. Przewodniczący konstatuje, że u Sieniawskiego znaleziono 98 sztuk najrozmaitszych rzeczy.

Na salę wnoszą kufer, na stole pojawiają się pudełka, z nich kolejno wyjmuje przewodniczący zegarki z łańcuszkami i bez łańcuszków, pier-

ścionki, broszki, noże, łyżki i nożyczki srebrne, korale, pugilaresy (jeden z napisem: „Fremden ist der Eintritt verboten“ — wesołość), scyzoryki, papierośnice, lornetki, sztuczki materyi, halki jedwabne, skórki bobrowe i t. d.

Oskarżony twierdził, że niektóre rzeczy otrzymał lub kupił od Kamińskiego (nieboszczyka) i od ś. p. konduktora Pawlikowskiego, że z posiadania niektórych rzeczy wytłomaczy się żona, bo ona otrzymała je w części „ciepłą ręką“ od wujenki itd. Na okazywane mu niektóre przedmioty odpowiada krótko: „Nie wiem“.

Oskarżony Józef Mucha nie poczuwa się także do winy. Nie popełnił kradzieży spinek brylantowych na szkodę ks. Jabłonowskiego, które zginęły na linii Moderówka—Rzeszów—Lwów. Kartę zastawniczą na te spinki otrzymał od Skrzyszowskiego na stacyi w Rzeszowie. Skrzyszowski mianowicie chciał od niego pożyczyć 10 koron, a gdy oskarżony nie chciał mu dać, bo sam pieniędzy potrzebował, wtedy Skrzyszowski dał mu na zastaw odnośną kartę zastawniczą i powiedział, że w danym razie może ją sobie sprzedać. Oskarżony istotnie kartę tę sprzedał za 30 koron kelnerowi Węgrzynowi z restauracyi Johna. Przewodniczący: Czy pan rzuca podejrzenie na Skrzyszowskiego? Oskarżony Mucha: Nie rzucam podejrzeń na niego, ale też sam spinek nie ukradłem. Jadąc do Lwowa przez 11 godzin, byłem zmęczony i położyłem się spać, nie wiem zatem, kto mógł ukraść spinki.

Oskarżony Skrzyszowski opowiada, jak u Rosenstocka dał Musze pieniądze na ekspress, który miał z kartką zastawniczą iść do Kasy oszczędności, aby spinki wykupić.

Oskarżony Mucha: I w tak podły sposób chcesz mnie pan zasypać! Przecież to nieprawda! Dwadzieścia lat jestem konduktorem, nigdy nie popełniłem żadnej kradzieży, w chwili więc, gdy chciałem podać się po długiej służbie na emeryturę, nie byłbym kradł.

Obrońca dr Lewicki domaga się przedłożenia z dyrekcyi kolejowej tak zw. „Verzeichnissu“, z którego wyniknie, że w październiku i wrześniu 1902 r. Mucha ze Skrzyszowskim podczas podróży w Rzeszowie się nie spotkali; krzyżowanie się pociągów ze Lwowa i do Lwowa miało miejsce tylko w Chorośnicy.

Nastąpiła konfrontacya Lachnitta z Pilawskim. — Ostatni z nich oświadcza, że Lachnitt z nienawiści do niego zeznaje na jego niekorzyść.

Oskarżona Nastaborska wchodzi do sali. Wywołuje pewnego rodzaju poruszenie. Szczupła blondynka, blada; ubrana czarno, elegancko, wygląda dystyngowanie. Przyznaje cichym głosem, że raz u złotnika Goldberga w Wiedniu sprzedała kosztowności dla Skrzyszowskiego (swego szwagra) za 800 koron. Zgodnie z aktem oskarżenia przyznaje, że w maju 1903 r. złotnikowi Forstowi chciała sprzedać kilka kamieni (brylanty, granaty i ametyst), kilka pierścionków, broszkę, które częścią otrzymała od Skrzyszowskiego, częścią stanowiły jej osobistą własność. Nie przypuszczała, aby udzielone jej przez szwagra kosztowności mogły pochodzić z kradzieży. Zresztą przesłuchanie Nastaborskiej było bardzo krótkie i zawiodło tych, co oczekiwali sensacyi.

Oskarżony Anastazy Holik (zegarmistrz) nie poczuwa się do winy. Opowiada, że zna Pilawskiego od kilku lat, od czasu, gdy pupil Pilawskiego wstąpił do niego na praktykę. Pilawski kupił raz u niego złoty zegarek, „a conto“ dał jakiś zegarek i pierścionek, resztę miał spłacić. W czerwcu 1902 przyjechał raz Pilawski dorożką z jakimś panem i oświadczył, że ten pan chce sprzedać złoty naszyjnik, który ma po matce czy babce. Oskarżony nie miał pieniędzy, wziął jednak naszyjnik i poszedł do złotnika Ohrensteina z zapytaniem, co on warta? Ohrenstein ocenił go na 2500 koron czy reńskich, tego oskarżony nie pamięta. Ostatecznie oskarżony ofiarował za naszyjnik 5000 koron, ale go nie kupił. Po pewnym czasie przyszedł Pilawski do niego i ofiarował na sprzedaż branzoletę z brylantami. Holik wyjął brylanty i z Ohrensteinem (złotnikiem) ocenili je obaj na 5 tysięcy koron, poczem gotówką wypłacił za branzoletę Pilawskiemu 3200 koron. Brylanty potem oskarżony częścią sprzedał, częścią kazał z nich sporządzić kolczyki u jednej firmy w Wiedniu. O kradzieży kolejowej na szkodę hr. Borkowskiej dowiedział się w kilka miesięcy później, ale w tej sprawie do Pilawskiego nie chodził, bo się niczego nie obawiał; kupił przecież u Pilawskiego nie kolię, ale branzoletę. Pilawskiego nie znał jako konduktora lecz jako urzędnika kolei państwowych, właściciela realności, współwłaściciela piekarni; raz był nawet z Pilawskim na lampce wina, wtedy Pilawski twierdził, że jest pełnomocnikiem Leszka Prus Wiśniowskiego i załatwia temu panu różne sprawy; nie uderzył go więc wcale fakt, gdy Pilawski miał i sprzedawał brylanty.

Przewodniczący: Panu zarzuca akt oskarżenia, żeś pan nabył kolię hr. Borkowskiej.

Oskarżony Holik: Nie kupowałem kolii.

Oskarżony Pilawski, który podczas przesłuchiwania Holika pilnie coś notował, rozpoczyna długie wywody o różnych drobiazgach z przed lat kilkunastu.

Przewodniczący: Niechże pan przejdzie do r. 1901.

Oskarżony Pilawski zaprzecza, jakoby kiedykolwiek z jakimś towarzyszem lub bez niego jakąkolwiek kolię p. Holkowi sprzedać chciał. Także żadnej branzolety p. Holikowi nie sprzedawał. Pilawski mówi przy tej sposobności: Ja przecież nie będę p. Holikowi zeznaniem swojem pomagał w jego opresyi! (Wesołość). Co do Leszka Prus Wiśniowskiego, Pilawski prosi trybunału, aby go powołał na świadka. Jak wiadomo, Leszek Prus Wiśniowski uciekł, więc wesołość to wywołuje wielką; Pilawski sam się śmieje. Ogółem Pilawski tonem wprost bezczelnym wywołuje ciągłe objawy zdumienia.

Oskarżony Holik obstaje przy swojem zeznaniu; ubolewa, że staje tu jako oskarżony.

Obrońca dr Frühling prosi o stwierdzenie, że oskarżony Holik słuchany w śledztwie narysował, jak wyglądała kolia, którą mu przyniósł Pilawski. Nadesłany potem rysunek firmy, u której kupowana była kolia hr. Borkowskiej, jest zupełnie innym. (Przewodniczący stwierdza to). Dr Frühling zapytuje potem Holika, kto dał znać władzy, że Pilawski sprzedawał mu pierścionki, branzoletę z brylantami i kto ogółem przyczynił się do tego, że cała sprawa tych kradzieży została wyjaśnioną?

Osk. Holik: Ja sam.

Dr Frühling: Widzi pan, dlatego pan tutaj stoisz jako oskarżony. (Poruszenie).

Przewodniczący odracza następnie rozprawę do poniedziałku godzina 9 rano.

Odnośnie do przytoczonego w sprawozdaniach nazwiska jubilera Czaplickiego — p. Karol Czaplicki, jubiler z placu Maryackiego, prosi nas o zaznaczenie, że nie na niego, lecz na jubilera p. Wiktora Czaplickiego z Rynku głównego powołują się oskarżeni niniejszego procesu.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Koncert Willy Burmestra.** Willy Burmester wyjątkowo przypadł do gustu krakowskiej publiczności. Wczorajszy drugi z rzędu jego koncert odbył się w przepełnionej sali „Sokoła“, a przyjęcie, jakie zgotowano ulubionemu skrzypkowi, było zresztą najzupełniej zasłużoną nagrodą za wspaniałą grę, jaką artysta czarował przez cały wieczór słuchaczów. W rzędzie wirtuozów współczesnych nie wielu znajdzie się, którzyby w tym co Burmester stopniu odczuwali szlachetny styl klasycyzmu, którzyby wykonaniu swemu nadawali tak głęboki czar poezyi, płynący z duszy artysty-muzyka, którzyby natchnienia wielkich mistrzów umieli opromieniać tak wdzięczną i lekką formą bez uszczerbku poważnej linii melodyi i rysunku figuralnego. We wczorajszym programie najcelniejszym numerem była Beethovena sonata c-mol, w której głębia ponurego nastroju rywalizuje z wykwintną, a mimo to pełną prostoty formą. — W całej produkcyi, na którą złożyły się utwory Bacha, Ernsta, Thomego, Martiniego, uwidocznił się ten artyzm, oparty na niepowszednim indywidualizmie skrzypka, który czarem swej sztuki włada niepodzielnie nad słuchaczami.

Pianista, p. Mayer-Mahr, oprócz akompaniamentu, odegrał ładnie Rapsodyę Liszta, Kołysankę Griega i własną „Bagatelkę“. Gra jego zajmująca w wielu szczegółach i nie pozbawiona temperamentu, była miłem urozmaiceniem koncertu. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

× **Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa gospodarczego.** W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem dra Kozłowskiego o czynnościach oddziałów w roku ubiegłym. Sprawozdanie przyjęto i udzielono komitetowi absolutoryum z rachunków za rok ubiegły, oraz uchwalono budżet na r. 1904. Niedobór w kwocie 5727 K ma być pokryty według stopy 35% od obowiązkowych wkładek członków. — Dokonano wreszcie wyboru komisyi rachunkowej i uzupełniających wyborów do komitetu. Do komitetu wybrano w miejsce ś. p. Kazimierza Wiktora i trzech ustępujących z turnusu członków, pp. ks. Władysława Sapiehę, Jerzego Turnaua, Tadeusza Marsa i Adolfa Wiesiołowskiego. Dr Kozłowski zamknął na tem posiedzenie.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 marca.

Ofiara warty wojskowej. Dzisiaj w nocy zdarzył się w szpitalu garnizonowym nieszczęśliwy wypadek, skutkiem którego żołnierz sanitarny, Mallisz, padł ofiarą własnej nieostrożności. Koło północy obudził Mallisza, śpiącego w głównym budynku szpitalnym, podoficer służbowy, który miał go zaprowadzić do pawilonu izolacyjnego dla chorób zakaźnych, gdzie na Mallisza przypadała służba nocna. Podoficer, zbudziwszy go, polecił mu czekać na siebie w korytarzu, sam zaś poszedł obudzić i odprowadzić innych żołnierzy, przeznaczonych do służby w głównym szpitalu. Tymczasem Mallisz, nie czekając na powrót podoficera, wbrew instrukcyi, udał się sam przez podwórze do pawilonu izolacyjnego, oddzielonego zamkniętą bramą, i zażądał od komendanta warty otwarcia bramy. Wyszedłszy za bramę, napotkał żołnierza stojącego na warcie przed aresztem chorych internowanych, który, widząc żołnierza, wychodzącego w płaszczu narzuconym na głowę i bez zwykłej asystencyi oficera służbowego, zawołał po trzykroć: „Halt wer da!“ Gdy Mallisz nie odpowiadał, **żołnierz dał ognia. Strzał trafił Mallisza w brzuch,** tak, że stan jego jest bardzo groźny. Mallisz twierdzi, że nie słyszał wołania warty. Żołnierza, który stał na warcie, uwięziono i wdrożono w tej sprawie śledztwo sądowo-wojskowe.

Powieściopisarz przeciw kolei. „Wiek Nowy“ donosi, że w procesie znanego powieściopisarza Abgar-Sołtana przeciwko skarbowi państwa o odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek na stacyi kolejowej, zapadł już wyrok, mocą którego sąd zasądza skarb na odszkodowanie jedynie w połowie uchwalić się mającej wysokości, albowiem wedle orzeczenia sądowego, uznano p. Abgar-Sołtana współwinnym nieszczęśliwego wypadku.

Obecnie powinien się tedy toczyć drugi proces o ustalenie wysokości poniesionej przez p. Abgar-Sołtana szkody, rzecznicy jego jednak po doręczeniu im wyroku, wniosą przeciwko niemu rekurs do wyższego sądu krajowego, albowiem wedle ich zdania, przyjęcie współwiny stoi w rażącej sprzeczności z orzeczeniem przesłuchiwanych przy rozprawie rzeczoznawców-inżynierów.

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej odbyło wczoraj walne zgromadzenie w auli uniwersyteckiej. Ogólna ilość członków Towarzystwa dosięgła z końcem ubiegłego roku 1150, w tem czynnych założycieli 143, wspierających dożywotnich 63, czynnych zwyczajnych 444, wspierających zwyczajnych 500.

Obrót kasowy w r. 1903 wynosił 12.647 koron 31 hal., fundusz zaś zakładowy dosięgnął bardzo poważnej, jak na nasze stosunki, cyfry 30 338 kor 27 hal. i daje już trwałe i pewne oparcie Towarzystwu.

Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum, dokonano wyborów nowego wydziału, w skład którego weszli: Jako prezes dr Antoni Małecki, jako wiceprezes prof. dr Oswald Balzer, jako członkowie na 3 lata prof. dr Władysław Abraham, dr Wiktor Hahn, prof. dr Stefan Niementowski, prof. dr Maryan Smoluchowski, prof. Józef Rychter, prof. dr Machek, na 1 rok zaś dr Przemysław Dąbrowski, dr Jan Leciejewski, dr Józef Korzeniowski i prof. dr Rudolf Zober.

Żywcem spalone dziecko. Onegdaj w nocy wybuchł w gminie Hołowiecku, w szopie tamtejszego gospodarza gruntowego, Iwana Kowalowa, pożar, który zniszczył ją doszczętnie. W płomieniach zginęła kilkunastoletnia córka Kowalowa, Anastazya. Przyczyna pożaru niewiadoma; przypuszczają jednak, że ogień wznieciła zbrodnicza ręka.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Mój dzieciak“; wieczór: „Luiza“.

Wojna.

Mrozy i burze krzyżują dziś plany wojenne Japończyków na lądzie bardziej, niż to w najlepszym razie zdołałyby uczynić wojska rosyjskie. Kilka portów, w których pierwotnie zamierzali wylądować wojska, znów się pokryło lodem. Drogi, wiodące z Seulu ku północy, znajdujące się nawet w najpogodniejszych porach roku w opłakanym stanie, dziś są wprost nie do przebycia. I z tej zapewne przyczyny — o czem dziś donoszą — wstrzymano dalsze lądowanie wojsk japońskich pod Czemulpo. Jeden z korespondentów angielskich donosi, że wielką troskę sprawia dowódcom japońskim ich konnica. Wątłe i słabe jej konie nie przetrzymały dobrze przewozu morzem i po wylądowaniu okazały się na razie niezdatne do użycia.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy tu jeszcze doniesienia, że 60.000 Japończyków, którzy wylądowali w Gensan, maszeruje nad rzekę Jalu, że Rosyanie w sile 15.000 przekroczyli rzekę Tumen w północnej Korei i że obustronne wojska nad rzeką Jalu są już tylko o trzy dni marszu oddalone od siebie.

Na morzu Rosya, jak się zdaje, dała już za wygraną. Wnosić to można z artykułu „Kronstadzkiego Wiestnika“, który tłomaczy, że flota rosyjska na wodach wschodnio-azyatyckich jest za słaba do podjęcia akcyi zaczepnej a nawet do wykonywania dywersyi przeciwko lądowaniu wojsk japońskich.

Z tem niezwykle szczerem wyznaniem prawdy ze strony rosyjskiej zgadza się zupełnie opinia fachowych marynarskich kół angielskich, w których uważa się wysłanie rosyjskiej floty bałtyckiej na pomoc flocie na wschodzie Azyi za niemal niemożliwe. Okręty rosyjskiej floty bałtyckiej, przeznaczone już przy budowie głównie do obrony tego morza, a więc do operacyi na niewielkich stosunkowo przestrzeniach, nie posiadają urządzeń, któreby im dozwalały zabrać z sobą większe zapasy węgla. Gdyby je więc wysłano na wschód Azyi, trzebaby im dodać ogromną flotę węglową, a nadto zniewoloneby były conajmniej trzykrotnie w ciągu tej podróży zaopatrywać się z niej w węgiel na pełnem morzu, co połączone by było z niezmiernemi trudnościami. Wysłania tej floty na teren walki tem mniej dziś spodziewać się można, ponieważ cofnięto już z drogi także eskadrę, którą wypowiedzenie wojny zaskoczyło na oceanie Indyjskim. Eskadra ta znajduje się już niemal cała na morzu Śródziemnem.

(Telegramy „N. Reformy“ z 5 marca).

Port Said. Rosyjska eskadra wyruszyła dzisiaj do Kadyksu. Torpedowce pozostały w Algierze. Eskadra zaczeka na morzu Śródziemnem na przybycie floty bałtyckiej.

Zamiar wysadzenia Portu Artura w powietrze.

Paryż. Do „Matin'a“ donoszą z placu boju: Ludność sądzi, **że Port Artura jest podminowany przez Japończyków** i że Japończycy będą usiłowali wysłać część swoich ludzi, obeznanych ze stosunkami w Porcie Artura, aby **spowodowali katastrofę.** Depesza ta nosi podpis cenzuralny rosyjskiego generała Wołkowa.

Ruchy lądowej armii rosyjskiej.

Londyn. „Times“ donosi z Tokio: Rosyjscy żołnierze, którzy niedawno wyruszyli z Władywostoku do zatoki Possieta, **przekroczyli koreańską granicę,** t. j. rzekę Tumen.

Pismo to donosi z Tokio, że wojska rosyjskie, które znajdowały się na południe od rzeki Jalu, cofnęły się nad rzekę Jalu.

Londyn. Podjazdy rosyjskie, jakkolwiek bardzo słabe, przebiegają całą północną Koreę i przerywają wszelkie drogi i mosty. Japończycy dla braku konnicy nie są w stanie zapobiedz temu.

Na niekorzyść Japonii.

Londyn. Nadchodzą tu wiadomości, że mrozy i śniegi zmieniły w ostatnich dniach **położenie na polu walki bardzo na niekorzyść Japonii.** Mrozy te opóźniają wszelkie operacye lądowe i zmuszają generalicyę japońską do częściowej zmiany pierwotnego planu wojennego, co znów wywołuje zamięszanie w administracyi wojennej. Rosyjskie koła wojskowe przypuszczają, że z tego powodu przewleką się operacye japońskie tak, iż **Rosya będzie miała dość czasu do uzupełnienia swych przygotowań.**

Ruch floty i armii japońskiej.

Londyn. Między Nagasaki a Fuzan widziano wczoraj wielką transportową flotę japońską, płynącą z wojskiem ku wschodnim wybrzeżom Korei. Port Łazarewa jest podobno w ręku Japończyków.

Wszystko spokojnie.

Petersburg. Depesza generała Pfluga z dnia wczorajszego brzmi: W Porcie Artura i w Inkau wszystko spokojnie. Według wiadomości od świadków naocznych pomiędzy wysepkami koło Czemulpo widać zatopiony krążownik japoński.

Pogłoski o ustąpieniu Lamsdorfa.

Paryż. Specyalny korespondent „Matina“ donosi, że w Petersburgu obiegają powtórnie pogłoski o bliskiem jakoby ustąpieniu hr. Lamsdorfa. Jak słychać, zamierza on swoją prośbę o dymisyę powtórzyć. Jako jego następcę wymieniają już obecnego ministra sprawiedliwości Murawiewa i posła w Kopenhadze Izwolskiego.

Ranni Rosyanie.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio: Ranni Rosyanie, których leczono w japońskim szpitalu Czerwonego Krzyża w Czemulpo, są już zdrowi i będą przewiezieni na wyspę Szikoku.

Niestwierdzone pogłoski.

Londyn. Do „Daily Chronicle“ donoszą z Szangaju:

Pewien misyonarz, który przybył z Tientsinu, opowiada, że na półwyspie Szantung wylądowało 25 marynarzy japońskich z pewnego statku, który miał się zderzyć z rosyjskim okrętem wojennym (?). Oba okręty utonęły, a 200 Rosyan zginęło w nurtach morza (Wiadomość ta odnosi się widocznie do marynarzy z „branderów“ japońskich, którzy, nie mogąc dopłynąć do swojej floty, wylądowali na wybrzeżu Szantung. Przyp. Red.).

Japonia i Korea.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą. Dnia 2 marca wystosował cesarz japoński do cesarza koreańskiego depeszę, w której zawiadomił go, że wojna została wypowiedziana celem zapewnienia trwałego spokoju w Azyi wschodniej, oraz wyraża zadowolenie z powodu zawarcia ostatniej umowy pomiędzy Koreą a Japonią. Mutsihito wyraża nadzieję, że umowa ta zacieśni przyjazne stosunki pomiędzy obu krajami. W końcu wyraża cesarz japoński podziękowanie za dary dla armii japońskiej, które ofiarowali cesarz i jego dwaj synowie.

Seul. „Biuro Reutera“ donosi pod datą 3 bm. Bomba, którą niewyśledzony dotąd Koreańczyk rzucił do lokalu urzędu spraw zagranicznych, raniła sekretarza i dwu innych urzędników jednak nie ciężko.

Podejrzana neutralność.

Paryż. Specyalny korespondent „Matin“ donosi o **gromadzeniu się chińskiego wojska** na zachód od Mukdenu, co wydaje się bardzo podejrzanem, mimo kilkakrotnych zapewnień neutralności ze strony rządu.

Londyn. Tak w tutejszych jak wogóle we wszystkich europejskich kołach dyplomatycznych wywołuje dwuznaczna postawa rządu chińskiego wielkie obawy. Tu i w Waszyngtonie liczą się z możliwością, że nienawiść Chińczyków do Rosyan wkrótce wybuchnie wielkim płomieniem w całych Chinach. Wprawdzie obawa, że Francya uważać to będzie za „casus foederis“, znikła. Tego rodzaju ludowego porywu przeciwko Rosyi nie możnaby identyfikować z wypowiedzeniem wojny przez Chiny, jednakże już sama możliwość takiej okrutnej bezlitosnej walki, zaostrzyłaby zatarg wschodnio-azyatycki ogromnie. Wobec tego wszystkie niemal mocarstwa wywierają nacisk na rząd chiński, ażeby wszelkiemi sposobami starał się utrzymać spokój w granicach swego państwa.

Anglia pozostanie neutralną.

Londyn. Kilka tutejszych dzienników rannych podnosi zgodnie, że poseł rosyjski Benkendorff, który bawił przez kilka dni w Petersburgu, zawiózł carowi osobiste zapewnienia króla Edwarda, że Anglia pozostanie neutralną i że **bynajmniej nie pragnie upokorzenia Rosyi** na wschodzie Azyi.

Buty kontrabandą.

Praga. Tutejsza fabryka obuwia dostarczyła na zamówienie do Portu Artura 1000 par butów. Posyłkę tę w Hamburgu zatrzymano i zakwestyonowano dalsze zamówienie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 5 marca.

Wiedeń. W magazynach towarowych firmy Fleischera wybuchł dzisiaj o godzinie 8 rano pożar. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy koron. Z ludzi nie doznał nikt obrażeń.

Paryż. W procesie Dreyfusa przed sądem kasacyjnym wygłasza swoje „plaidoyer“ obrońca Dreyfusa Marmard.

Wniosek Tiszy o zmianę regulaminu.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przedłożył prezydent ministrów hr. Tisza wniosek o prowizoryczną zmianę regulaminu. Według tego wniosku ustawy, nie załatwione z powodu obstrukcyi, jak budżetowa, o normalnym kontyngencie rekruta, dalej nowy regulamin, mają być w krótkiej drodze załatwione. Komisyi będzie można wyznaczyć termin, do którego ma przedłożyć sprawozdanie. — Na wniosek 50 posłów można także wyznaczyć termin, do którego ma „plenum“ Izby pewne przedłożenie załatwić. Po upływie tego terminu dalsze obrady są niedopuszczalne.

Trzecie czytanie ustawy ma nastąpić natychmiast po ukończeniu dyskusyi szczegółowej. Posiedzenie ma trwać tak długo, dopóki nie odbędzie się głosowanie, według którego ustawa zostaje przyjętą lub odrzuconą. Wnioski o zarządzenie posiedzeń tajnych lub mowy, mające na celu przewleczenie dyskusyi, nie są dopuszczalne. Prezydent może wydalić ze sali posła, zakłócającego spokój i odmawiającego posłuszeństwa, i starać się, aby to jego zarządzenie było wykonane.

Partya liberalna przyjęła odczytanie tego wniosku żywemi oklaskami, opozycya zaś niepokojem.

Budapeszt. Dzienniki prawie wszystkich odcieni, z wyjątkiem najskrajniejszych, omawiają przychylnie wniosek hr. Tiszy o rewizyę regulaminu sejmowego.

„Budapesti Hirlap“ radzi obstrukcyi zaprzestanie walki i zarezerwować siły na opozycyę przeciw ugodzie i ustawie wojskowej.

Organ Kossutha „Egyetertes“ wzywa obstrukcyę do odwrotu, w przeciwnym bowiem razie spadnie na nią odpowiedzialność moralna za ograniczenie wolności słowa. Jeżeli członkowie obstrukcyi tego nie uczynią, będą zdrajcami albo ludźmi niepoczytalnymi.

Budapeszt. Wniosek hr. Tiszy, dotyczący zmiany regulaminu, wywołał tu ogromne wrażenie. Gdy go odczytano w Izbie, poseł Rakowszky pierwszy zawołał: „To łotrostwo!“ — Podobnie wyraża się o nim cała prasa skrajnie opozycyjna. Niektóre porównują go do zamachu stanu. Nawet członkowie stronnictw umiarkowanych twierdzą, że wniosek posuwa się za daleko. Panuje obawa, że jeśli ten wniosek zostanie przyjęty jako obostrzenie regulaminu na jeden rok, hr. Tisza skorzysta z tego, aby następnie przeprowadzić definitywne obostrzenie porządku obrad.

Budapeszt. Wzburzenie, wywołane wnioskiem hr. Tiszy, wzmaga się z każdą chwilą. W tej chwili poseł Rakowszky, otoczony wielką grupą posłów obstrukcyjnych, zapowiedział walkę do upadłego przeciwko gabinetowi hr. Tiszy, dodając, że gdy się okaże potrzeba, **walka toczyć się będzie także na pięści.** — Także wielu posłów liberalnych waha się co do popierania wniosku hr. Tiszy, a mianowicie protestuje przeciwko temu, aby obecnego obostrzenia regulaminu obrad nie użyto następnie do przeprowadzenia definitywnego. Tisza wobec tego miał oświadczyć: „W takim razie najlepiej zaraz rozwiązać Sejm!“

Hr. Tisza jedzie jutro do Wiednia, gdzie będzie obecnym przy zaprzysiężeniu nowego ministra dworu królewskiego, hr. Khuena Hederwarego. Jak słychać, wróci on z Wiednia w poniedziałek, a we wtorek sam uzasadniać będzie swój wniosek.

Budapeszt. Członkowie grup umiarkowanie opozycyjnych Kossutha i Apponyego udali się do hr. Tiszy z prośbą, aby cofnął swój wniosek, albo go zmodyfikował. Tisza oświadczył, że ani o włos od niego nie odstąpi. Wobec tego część stronnictwa niezawisłości skłania się teraz na stronę najskrajniejszej opozycyi. Przypuszczają, że Tisza spróbuje przeprowadzić swój wniosek na posiedzeniach równoległych. Możliwą przytem jest rzeczą, że obstrukcya przepuści w najbliższych dniach ustawę rekrutacyjną, aby zapobiedz obradom nad wnioskiem Tiszy.

Porta nie chce reform.

Konstantynopol. W memoryale do ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego występuje Porta przeciwko uchwałom w sprawie reorganizacyi żandarmeryi, które naruszają jej prawo zwierzchnictwa. Ambasadorowie uważają ten zarzut za nieuzasadniony i dadzą też stosowną odpowiedź.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. —. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 624·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 734·—. Akcye Anglobanku 279·25. Akcye Unionbanku 518·50. Akcye Länderbanku 417·—. Akcye Bankvereinu 501·50. Akcye Bodencredit 950·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 626·50. Akcye kolei południowej 75·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 402·—. Akcye kolei Północnej 5440·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 392·50. Akcye Rima Muranyi 451·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1858·—. Akcye fabryki broni 440·—. Akcye tureckie tytoniowe 312·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1115·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 99·55. Austryacka renta koronowa 99·35. Węgierska renta koronowa 96·90. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·35. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 108·40 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 117·—. Marki 117·50. Ruble 254·—.

Usposobienie: Po początkowej stagnacyi wywierały nacisk berlińskie wypłaty.

Cukier 19·— stały. Spirytus 44·80 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 października 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:
- 4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż. Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
- 8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:
- 4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
- 8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.10 wiecz (osob.) z Kocmyrzowa.
- 9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
- 11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 23 10 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Sklep futer

z powodu śmierci właściciela do **nabycia** pod korzystnemi warunkami.
Wiadomość: **Kraków, ul. Grodzka 35, I.** 648 9 9

Poboczne lub główne zajęcie.

We wszystkich miastach Austryi potrzebne są zdolne, wymowne osoby do odwiedzania prywatnych odbiorców. Mogą być przyjęte tylko osoby dobrą sławę mające. 629 7 10
Zgłoszenia pod **R. Z. 9732** przyjmuje **Haasenstein et Vogler w Wiedniu.**



232 10 41

URANOS

farbka niebieska, najlepszy środek do prania!
209 **PRAWNIE CHRONIONA.** 2 22
W pralniach i w gospodarstwie domowem najulubieńsza farbka. **Tania i niezrównana.**
Mała flaszka 30 h, wystarcza do 10-razowego prania. Wielka flaszka K 1·60, ½ flaszki 1 K.
Dostać można wszędzie!
Ostrzega się przed naśladownictwami!
Wyrabiają wyłącznie
Bracia Hochsinger
CHEMICZNA FABRYKA URANOS
Budapeszt VI, Rózsa-utcza 85.

SYRÓP PAGLIANO

Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO

środek do czyszczenia krwi
wyrabiany od roku 1838
przez **Prof. Girolamo Pagliano,**
Florencya, via Pandolfini (Włochy).
Dostać można w każdej większej aptece.
34 100 100

Niezbędny dla każdego do codziennego mycia.

BORASON

Miękczy wodę, gładzi czerwone i popękane ręce.
usuwa pryszcze i liszaje.
Do nabycia w aptekach, drogeryach lub w głównym składzie:
Laboratoryum „Aeskulap“
Lwów, Pasaż Hausmanna.
109 11 0
Borason 60 hal., Mydło borasonowe 70 hal.

Do sprzedania.

Młocarnia parowa B 4½ wraz z lokomobilą 6 konną, Cleytona i Schuttlewortha, prawie nowa; **waga pomostowa** na bydło i wozy, patent „Schember“, 5 m. długa, a 2·2 m. szeroka, zupełnie nowa; 2 roztrząsacze do siana, walce, siewnik, pługi, żniwiarka etc. są **na sprzedaż w Bieździatce**, poczta Kołaczyce, stacya Jasło. — Informacyj udziela *Kaz. Woroniecki,* leśniczy w Bieździatce. 806 1 2



DONIESIENIE
Wiener Moden Union

Nasz **zbiór próbek**, obejmujący przeszło **400 gatunków** najświeższych nowości w **materyach wełnianych, materyach do prania i fantazyjnych,** jakoteż towarach **płóciennych i bawełnianych** i t. d., tudzież nasz 744 1 6

Dziennik Mód

który obejmuje najwytworniejsze **modele toalet, konfekcyj, bluzek, kapeluszy i modnych artykułów męskich,** jakoteż **przedmiotów do ozdoby i do domowego użytku** i t. d., pojawił się właśnie i rozsyłamy go zupełnie **za darmo i bez kosztów przesyłki.**

Wiener Moden Union
Wiedeń, I., Schottenring 10.

Dla księży, nauczycieli, sekretarzy gmin i urzędników,

nadarza się sposobność do uzyskania trwałych i intratnych dochodów, bez podróżowania i bez pieniężnej inwestacyi, lecz tylko w miejscu pobytu.
Zgłoszenia pod **„Okazya“**, Kraków poste restante. 808 2 3

Salami węgierskie

najlepsze po 1 złr. 30 ct. kilo, **kiełbasę polędwicową** najlepszą w wieprzowych jelitach po 75 ct. wysyła w 5 klg. paczkach za zaliczką
Daics Miksa, Salami Exporthaus
Budapest, VI., Szabolesgasse 29/17.
760 7 10

Józefa Warchałowskiego Nast.

Konrad Korytyński, Wiedeń, V., Schönbrunerstr. 27. poszukuje do sprzedaży **maszyn do szycia**
Agentów
z kaucyą dla miast: Kraków, Tarnów, Jasło, Lwów, Stanisławów. Zgłoszenia sił wyrobionych w zawodzie, uprasza się przesyłać do Wiednia. 746 3 3

Patenty na wynalazki

wyjednywa 154 10 0
inż. Kazimierz OSSOWSKI
Biuro patentowe
Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.
Berlin, Potsdamerstrasse 3.

Żądać tylko
SELLEGO i KAREGO
„FREDIN“
412 7 24
Jest to **najlepszy środek do czyszczenia każdego eleganckiego obuwia żółtego i czarnego.** Szczególnie zaleca się na obuwie ze skóry **Boxcalf, Oscarla, Chevreaux i na lakierki.**
Wiedeń, XII/1.

Nowy porost włosów! Niema już łysiny!



Podług zdania licznych lekarzy środka na porost włosów lepszego od „Lowakryny“ nie można już wynaleść. „Lowakryna“ przeszkadza bezwarunkowo łysieniu, wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Przedwcześnie posiwiałe włosy odzyskują przez „Lowakrynę“ napowrót swą pierwotną barwę.

„Lowakryna“ nadaje włosom, nawet najoporniejszym, zupełną piękność, sprawia, że włosy stają się miękkiemi jak jedwab i podatnemi jak aksamit, mają połysk naturalny, są wielkie i bujne, zasila i odświeża skórę na głowie wyśmienicie w sposób nadzwyczaj dodatni, wzmacnia i przyspiesza silnie przez najskuteczniejsze wyciągi roślinne porost **włosów i brody, wzmacnia słabe brwi i rzęsy,** sprawia, że naturalna piękność włosów występuje w całej okazałości, ułatwia ułożenie włosów i wszelkie fryzury; jest dla włosów pierwszorzędnym środkiem konserwującym, wzmacnia słabe i już przerzedzone włosy, utrzymuje je czysto, schludnie i zdrowo, sprawia, że obwisłe włosy u dzieci są piękne, bujne i kędzierzawe, jest w użyciu bardzo praktyczny, wcale nie wymaga tylu zachodów, co inne sposoby mycia. „Lowakryna“ jest łagodnym, i nawet nadmiernie użyty, skóry nigdy nie drażniącym środkiem do pielęgnowania włosów, służącym jedynie do celów upiększenia. — Najwyborniejsza rzecz w swoim rodzaju.

Cena wielkiej flaszki „LOWACRIN“, wystarczającej na kilka miesięcy, 5 kor., trzech flaszek 12 kor., sześciu flaszek 20 kor.

Wysyłka za zaliczką pocztową lub za gotówkę przez europejski skład:

M. FEITH, WIEN, VI., MARIAHILFERSTRASSE 45.

Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, składach perfum i w aptekach. 809

Kilka z pośród licznych pism z uznaniem.

Pański „Lowakryn“ wyświadczył tu znakomite usługi w sześciu wypadkach Seborrhoë (tworzeniu się łupieżu) z effluvium (wypadaniem włosów) i nieomieszkam w stosownych razach znowu go polecać. Na wszelki wypadek proszę mi przysłać trzy flaszki „Lowakrynu“. **Dr med. Władysław Borucki.**

Chętnie potwierdzam wyborny skutek „Lowakryny“. Jest to dotąd bezwątpienia jedna z najlepszych antyseptycznych i tworzeniu się łupieżu zapobiegających wód, przytem przyjemna i łagodna. Moi pacyenci chwalą ją sobie i **polecają w swych kołach.** **Dr med. L. Margulies.**

„Lowakryną“ nazwany środek na porost włosów zaleciłem w stosownych wypadkach i poświadczam, że istotnie po kilku tygodniach znaczny skutek był widocznym. Antyseptyczne działanie na skórę głowy było w każdym razie niewątpliwem. Będę go też polecał dalej. **Dr med. Béla Szentes.**

Przysłanym mi przez Pana „Lowakrynem“ osiągnąłem w czterech wypadkach przedwczesnej łysiny, względnie chorobliwego wypadania włosów, bardzo pocieszające polepszenie i będę w swej praktyce zawsze chętnie zapisywał. **Dr med. Józef Karos.**

Z „Lowakryny“ jestem dotąd bardzo zadowolony. Jest to pierwszy wypadek, że do środka na porost włosów mam zaufanie. Jego działania przeciw wypadaniu włosów doświadczyłem sam na sobie i na miejscach dawniej łysych widziałem wyrastające włoski. Będę go polecał także znajomym. **Dr med. Kazimierz Schamet.**

Stosownie do Pańskiego zarządzenia używałem „Lowakryny“ i mogę potwierdzić zgodnie z prawdą, że przeciw tworzeniu się łupieżu i jemu pokrewnym objawom wyświadczył mi bardzo dobrą przysługę; dlatego będę go polecał dalej. **Dr med. Ludwik Garner.**

Pomimo wielkiej nieufności przystąpiłem do zbadania przysłanej mi łaskawie do rozporządzenia „Lowakryny“ i już po kilku tygodniach przekonałem się, że istotnie można osiągnąć skutek. Sądzę że ten środek wnet utoruje sobie drogę, a co do mnie, to go będę zawsze popierał. Przeciw tworzeniu się łupieżu wpływa bardzo dodatnio. **Dr med. L. Bramin.**

Jestem nieprzyjacielem podziękowań i poświadczeń, ale tym razem robię wyjątek i potwierdzam Panu, że „Lowakryna“ istotnie poskutkowała znakomicie i chętnie ją będę polecał. **Dr med. Edward Piekarski.**

Jeżeli się skutek nie zmieni, to bardzo jestem zadowolony z „Lowakryny“. Czyści skórę głowy łagodnie a porządnie, przyczem i pomnożenie włosów trzeba wziąć na uwagę. Pierwsze działanie obserwowałem sam na sobie i byłem bardzo ucieszony tak świetnym skutkiem. **Dr med. Franciszek Ernst.**

Spełniając chętnie Pańskie życzenie, potwierdzam, że „Lowakryna“ wyświadczyła mi znakomite usługi w wypadkach seborrhoë (tworzenie się łupieżu), a zwłaszcza w rozpoczynającem się wypadaniu włosów. **Dr med. Juliusz Korn.**

P. **Paulina Peng, Campocologno** (kanton Graubünden) Szwajcarya: Ponieważ jestem bardzo zadowolona z pierwszej Pańskiej przesyłki „Lowakryny“, zamawiam u Pana dwie dalsze flaszki, dla siebie i dla mej przyjaciółki. Będę „Lowakrynę“ polecać także dalej swym znajomym i będę jej używała dalej także w przyszłości.

P. **Jan Strosahl, Hamburg-Eilbeck,** Kantstrasse 9: Ponieważ przez użycie pierwszej flaszki „Lowakryny“ już osiągnąłem zupełnie dobry skutek, przeto proszę ponownie...

P. **Róża Dressler, Drezno,** Allea Ostra 29: Pańską „Lowakryną“ osiągnęłam zdumiewający skutek. Włosy wyłaziły mi całemi pasmami, ale już w ośm dni po użyciu Pańskiej „Lowakryny“ wypadanie włosów ustało zupełnie, a teraz, po czterech tygodniach, występuje powoli napowrót pierwotna gęstość włosów.

Jej król. Wysokość księżna Hohenzollern: Proszę jeszcze o 3 flaszki „Lowakryny“.

P. **Marta Metzke, żona budowniczego w Krajanku** (Niemcy): Z flaszki „Lowakryny“ byłam bardzo zadowolona i wywołała ona natychmiast nowy porost włosów.

Hr. Edine Zichy, Zichyfalva: Proszę mi przysłać jeszcze 6 flaszek „Lowakryny“, a **hrabinie Creneville** 1 flaszkę.

P. **Ernest v. Sonnenburg, Lipnik** (Morawy): Proszę o ponowne przysłanie 3 flaszek „Lowakryny“, gdyż ku memu największemu zadowoleniu już przysłaną mi jedną flaszką osiągnąłem wprost zdumiewający skutek. Nie omieszkam zalecić Pańskiego środka i dalej.

Profesor J. Schüller w Wiedniu pisze: Mając od kilku lat łysinę, zacząłem przed niewielu miesiącami używać przeciw niej Pańskiej „Lowakryny“. I oto skóra na całej głowie pokryła mi się gęstemi włosami. Czego nie mogło dokazać wielu lekarzy, tego dokonała Pańska „Lowakryna“.

P. **Klementyna Schmidt v. Altschkoheim,** żona c. k. majora, **Baden** pod Wiedniem. Proszę przysłać natychmiast znowu 6 flaszek „Lowakryny“, gdyż dałam swym znajomym po jednej flaszce tego środka.

P. **M. v. Dronay, Pięciokościoły** (Węgry). Ponieważ ze skutku „Lowakryny“ jestem zadowolony, proszę mi zaraz przysłać jeszcze 3 flaszki.

P. **Florentyna Kammel,** żona c. k. pow. wachmistrza, **Böcklabruck** (G. Austrya). Jestem bardzo zadowolona z przysłanej mi w październiku flaszki i chcę mieć dalej dobry środek.

P. **Milan Dragomirovics, Jajce** (Bośnia). Proszę przysłać mi jeszcze 3 flaszki „Lowakryny“, gdyż osiągnąłem przezeń istotnie dobry skutek.

P. **Vértesi Istvánné, Budapeszt.** M. A. laktelep Nr. 5: Przysłana „Lowakryna“ okazała się bardzo dobrą i polecę ją swym przyjaciołom. Po zużyciu pierwszej flaszki ustało zupełnie wypadanie włosów i zaczynają wyrastać nowe.

P. **Franciszek Stanitz, Grac:** Jestem z „Lowakryny“ bardzo zadowolony i chcą ją mieć wszyscy moi sąsiedzi. (Następuje zamówienie.)

P. **Wilhelm Ohlran** S. M. S. „Victoria Louise“, **Wilhelmshaven.** „Lowakryna“ wypadła dla mego porostu włosów zadowalniająco i proszę jeszcze o 6 flaszek.

P. **Jan Möritz, Budziszyn** (Saksonia). Po zużyciu jednej flaszki Pańskiej wybornej wody do włosów „Lowakryny“, mogę Panu donieść, że użycie jej odniosło dobry skutek i proszę jeszcze o 3 flaszki.

Wiedeń HOTEL STEFANIE

166 **II., Taborstrasse 12** 4 12
w śródmieściu, 5 min. od Stephansplatz, 2 min. od dworca kolei miejskiej, omnibus i tramwaj we wszystkich kierunkach i do wszystkich dworców kolejowych wprost od hotelu. Świeżo i modnie urządzony. Światło elektryczne w całym budynku. Łazienki i wodociągi z gorącą wodą. Wszelki komfort. Ceny pokoi: na I. 1·80 złr., na II. piętrze 1·60 złr., na III. piętrze 1·40 złr. wraz z obsługą i światłem. **Ceny zniżone dla podróżujących agentów i przy dłuższym pobycie.** Niema przymusu restauracyjnego. **KAROL WITZMANN,** WŁAŚCICIEL

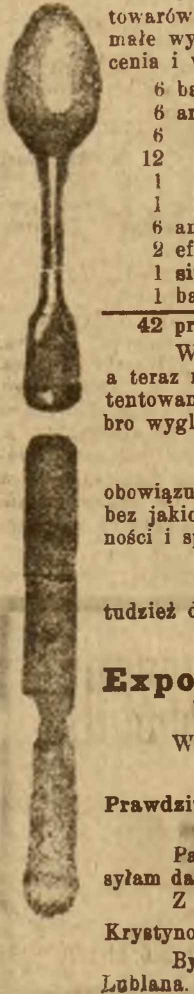
Największa fabryka tego rodzaju
w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość:
FARBIARNIA materyj jedwabnych
i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.
Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.**
Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 824 1 12
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek okolicznościowy

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandstrasse 19/II. — Telefon Nr. 14597.
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 21 10 0
Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.
Byłem bardzo zadowolony z przysłanej mi zastawy.
Lublana. **Otton Bartusch,** c. i k. kapitan 27 p. p.

Do zawierania
Ubezpieczeń dla dzieci

według nowej taryfy, bez oględzin lekarskich, przyjmuje się zdolne i inteligentne osoby, jako zastępców, pod korzystnemi warunkami. Za podróże daje się osobne wynagrodzenie! Wydatny uboczny dochód dla urzędników, kupców, nauczycieli i emerytów. Oferty pisemne do **Towarzystwa ubezpieczeń „GLOBUS“ we Lwowie,** Plac Kapitulny 3. 743 3 3

Kto chce przez transakcyę efektów zarobić

Dużo pieniędzy,

niech pośle swój adres pod znakiem **„Erfolge nachweisbar 10%“ Hauptpostrest., Budapest.** Anonimy do kosza. Informacye za darmo. Korespondencya niemiecka. 717 5 6

Pomoc



dla każdego mającego przepuklinę
przez noszenie mej **elastycznej przepaski** z pelotą ustawiać się dającą. Cena jednobocznej 10 K, dwubocznej 20 K. **Pończochy na żylaki.**
478 4 11
Józef SCHIECK, Wiedeń, I.,
Goldschmiedg. 3/m. Aziendahof.
Przy zamów. proszę wymienić dolegliwość.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne droguerye; **w Bochni** Jan Michnik, drognerya; we **Lwowie** Alfred Bzacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego magistra farmacyi.“ 83 17 0

Dużo pieniędzy!

100—1000 K miesięcz. może zarobić każdy wszędzie i we wszyst. miejscowościach Austro-Węgier — łatwo i uczciwie bez kapitału i ryzyka, i bez osobliwych wiadomości.
Przesłać swój adres pod: **„E. 75“** do **Annoncen-Bureau „Mercur“, Nürnberg, Fürtherstr. Nr. 78.** 91 52 52

Pojedyncze numera „N. Reformy"

po 10 halerzy za egzemplarz

kupować można w Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy" ulica Jagiellońska, 10.
W Rynku: Trafika główna — Handel Kretschmera — W Sukiennicach Handel Karlińskiego, Sklep (w hali) Mańkowskiej.
Przy Placu Maryackim l. 2: Agencya Hopcasa i Salomonowej.
Przy ulicy Floryańskiej: Kaz. Baum, skład papieru i towarów galanteryjnych 18.
Przy ulicy Karmelickiej, 18: Handel J. Ekiera.
Przy ulicy Długiej: Handel galanteryjny J. K. Orzechowskiego, 4; Łukasz Mackiewicz, handel towarów korzen., 34.
Plac Matejki: Konst. Mildner, handel towarów korzennych i przyborów szkolnych, 9.
W kiosku na plantacyach u wylotu ulicy Szpitalnej.
Przy ulicy Grodzkiej: trafika i handel galanteryjny Baumingera, 10; W. Rosenblum, skład papieru.
Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, 29.
Przy ulicy Dietlowskiej kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

W Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego. 788 2 0

Przygotowuję do egzaminu z rachunkowości państwowej. Wiadomość ul. Floryańska l. 26 w Krajowym składzie płócien korczyńskich. 820 1 3

Posada kasyera

zarazem i administratora z kaucyą w gotówce 1000 złr. zaraz do objęcia. Kaucya zabezpieczona aktem notaryalnym na interesie. Zgłoszenia: **Skrytka pocztowa 25, Kraków.** 819 1 3

Poszukuje się dzierżawy lub zarządu apteki w małem mieście. Bliższa wiadomość: *Apteka w Myślenicach.* 822 1 5

Dwa bardzo dobre interesy

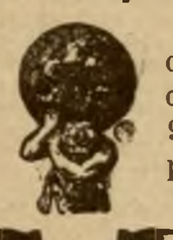
z powodu słabości właściciela są zaraz **do sprzedania u Karola Kaplana,** 823 kupca **w Szczakowej.** 1 7

Miód pszczelny prawdziwy, patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty **opłatnie, za 5 K 50 hal. Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach, poczta Siemikowce,** koło Denysowa. 826 1 30

Ulica Grodzka l. 9.

73 Najnowsze francuskie 11 0

Chromo - Fotoplastikon.



Przedstawia świat i życie w naturze. Otwarte codziennie od godziny 9-ej przed połudn. do $9^1/_2$ wiecz.

Od 6 marca do 12-go marca do widzenia.

Nowość! *Nowość!*

Słynne zdrojowiska i kąpiele morskie Abbazya, Volosca, Castua etc.

Dla nadzwyczaj rentownego przedsiębiorstwa handlowego poszukuje się spólnika z kapitałem K 20.000.

Ryzyko wykluczone.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Merza w Krakowie (ul. Grodzka l. 32).** 788 2 4

Ganibala

Woda do usuwania włosów

usuwa w 2 minutach po jednorazowem użyciu na zawsze zupełnie wraz z korzonkami najsilniejsze

włosy z twarzy i ciała

(ramion, rąk, uszów, nóg itd.) bez bolu i uszczerbku dla skóry. **Zupełnie nowy i wydoskonalony sposób,** który osiągnął **cudowne i gruntowne** wyniki. Pachnie pięknie, łatwa do użycia, zgoła nieszkodliwa, bez arszeniku i wapna (za co się ręczy). Cena flakonu na ciało 5 złr., (dla mężczyzn wielka flaszka 8 złr.) osobliwa przeciw silnym włosom na twarzy 5 złr. przeciw meszkowi 4 złr. Wysyła dyskretnie pocztą wszędzie za zaliczką wynalazca **B. M. Ganibal, Wiedeń, III., Linke Bahngasse 3.** Skład główny w Paryżu, 16, Rue Tronchet. 693 3 5

Eleg. sukienne modne spodnie 2 złr.

Ręczy się za pierwszorzędną jakość, najnowszy fason, solidną farbę, poprawny wiedeński krój, jedynie z powodu wielkiego zapasu sprzedaje się je po tak szalenie niskiej cenie: **2 pary złr. 3·87;** przy zamówieniu wystarczy podanie całej długości, długości kroku i szerokości w pasie.

Wysyłkę za zaliczką uskutecznia

Dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, Grodzka 31. T.

Nieodpowiednie wymienia się bez jakichkolwiek trudności.

NB. Każde zamówienie na miarę zostaje również po najtańszych cenach fabrycznych po zadatkowaniu b. szybko za zaliczką dostarczone. Męskie ubranie marynark. złr. 7. Zarzutka złr. 8. Ulster złr. 8·50. 821 1 10

Petrogen „Jahr“

Niezrównany środek do konserwowania włosów!

Odświeża i wzmacnia cebulki włosowe, usuwa łupież i świąd z głowy, nadaje włosom połysk i miękkość i zapobiega wypadaniu. 572 12 20

Cena próbnego flakonu **2** kor. dużego flakonu **4** kor.

Wyrób i główny skład wysyłkowy:

APTEKA Fortunata Gralewskiego w Krakowie.

Reim i Spółka

KRAKÓW Rynek 37, Linia A—B.

POLECAJĄ NAJTANIEJ

Perfumy, **Mydła, Pudry, Wody** kolońskie z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Perfumy i Wodę kolońską na wagę. Szczotki, Grzebienie i Lusterka i inne Artykuły toaletowe. Puder na włosy Dra Uhmy.

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie. Lakier do kaloszy.

Curoloël oliwa do broni.

Politura holenderska prędko schnąca.

LINOLEUM prawdziwe tryesteńskie.

Ceraty w największym wyborze.

Farby olejne do użytków zupełnie gotowe.

Glazury i lakiery do podłóg.

Pasty, Masa francuska, Politura „Cirine“ do zapuszczania posadzek.

Wosk do froterowania.

Szczotki do froterowania, zamiatania, do sukien i sufitów. **Szczotki** do wycierania nóg hyg. do czyszczenia dywanów. **Maszynki** z płytą niklową do froterowania podł.

Lampki platynowe Ozonateur.

Aparaty Longlife do odświeżania powietrza w pokojach.

Spluwaczki. Środki desynfekcyjne.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe i papierowe, słomkowe do kąpieli i t. p. **Lakiery, Kremy i Pasty** do czyszczenia i odświeżania bucików. **Pantofelki domowe.**

NAJLEPSZE LIKIERY sporządzić można z patronów Jul. Schradera we wszystkich smakach.

Alpestra i Sudetia ziółka do sporządzania likierów.

NOWOŚĆ: **Kompozycye likierowe** porcya od 20—25 hal. 675 3 0

Skorowidz przemysłowo-handlowy

opracowany przez 810 1 3

Biuro reklamy wyrobów krajowych

przy Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego i Krajowym Związku przemysłowym (Lwów, Batorego 12) obejmujący **Spis zakładów przemysłowych Galicyi i Spis kupców trzymających wyroby krajowe na składzie,** wyjdzie w 30.000 egzemplarzy w jesieni b. r.

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

Kathreinera

Kneippowskiej kawy słodowej

jako domieszki do zwykłej kawy ziarnistej.

395 1 5

DOM ROLNICZY
Ernest Bahlsen

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 24,

utrzymuje na składach

wszelkie nasiona:

rolnicze, leśne, warzywne i kwiatowe w przeważnej części z własnej hodowli, z gwarancyą najwyższej czystości i siły kiełkowania, według norm stacyj doświadczalnych.

Nawozy sztuczne:

Tomasynę, Superfosfaty, Mączki kostne, Kajuit, Saletrę chilijską, Siarkany i t. p. z gwarancyą zawartości według analizy kontrolnej.

Maszyny rolnicze:

Pługi, Brony, Walce, Siewniki, Młocarnie, Kieraty, Sieczkarnie, Kartoflarki, Żniwiarki i Kosiarki amerykańskie, Młynki, Tryery, oraz Garnitury parowe. 718 2 4



Nowy wynalazek.

771 3 3

Od **7** do **9 marca b. r.** będę obecny

w Krakowie w Klinice okul. Uniw. Jag.

ażeby

oczy sztuczne

dla pacyentów sporządzać wprost podług natury.

F. Ad. Müller, sporządzający sztuczne oczy w Wiesbaden.

Müllera oczy Reform.

Zastępca: **K. Zieliński**, optyk w Krakowie, Rynek gł.

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10%, taniej. 16 11 0

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Kto chce jeść

chleb dobry, smaczny i zdrowy, czysto żytni, pszeniczny, razowy i wiejski, lepszy od morawskiego, niech żąda chleba **z piekarni wiejskiej (Krowoderska)** ze znakiem ochronnym

P. W.

Z poważaniem

ZARZĄD.

804 1 7

XIV. Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

członków

Powszechnego zakładu kredytowego w Krakowie

stow. zarej. z odpow. ogran.

odbędzie się

w niedzielę, dnia 20-go marca r. b.

o godzinie 4 po południu, — przy ulicy Gołębiej L. 3.

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu i komitetu rewizyjnego, oraz udzielenie Zarządowi absolutoryum.
3) Powzięcie uchwały co do rozdziału czystego zysku.
4) Wybór ustępującej Rady nadzorczej.
5) Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu, statutem wymaganego, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o g. 5 po poł., bez względu na ilość obecnych członków.

Za prezesa Rady nadzorczej:

827 *Feliks Lord.*

Utrzymanie żołądka zdrowym

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Używać w tym celu najwłaściwszego, za dobry uznanego środka, ***Dra Rosy balsamu dla żołądka.*** — Jest on przyrządzony z najlepszych ziół leczniczych, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie i wywołuje łagodne rozwolnienie — tak, że może służyć z najlep. skutkiem do utrzymania żołądka w należytym stanie.

!!Ostrzeżenie!! ***Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.***

Skład główny: Apteka B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, pod „Czarnym orłem“, PRAGA, Mala Strana 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Po otrzymaniu K 2·56 wysyła się wielką flaszkę, a po otrzymaniu K 1·50 małą flaszkę opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa. 35 **Składy w aptekach Austro-Węgier. W Krakowie w znaczniejszych aptekach.** 20 20

Pożyczki na losy i inne papiery wartościowe

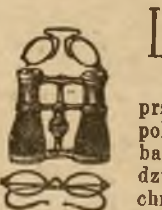
daję w każdej wysokości pod najprzystępniejszemi warunkami. Spłata takich pożyczek może stosownie do życzenia strony nastąpić naraz lub też w dogodnych ratach miesięcznych. Także w bankach, kasach oszczędności lub u osób prywatnych zastawione losy i papiery wartościowe wykupuję i mogą u mnie pozostać w depozycie lub można je sprzedać. Na życzenie można je także zaraz odkupić na dogodne raty miesięczne, przyczem pełna cena kupna po odciągnięciu jednej raty jest do rozporządzenia właściciela losów. Mimo tego zupełne prawo do wygranej pozostaje nienaruszone.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac** (dom własny).

Firma istnieje od roku 1869.

Rzetelnych pośredników potrzebuje wszędzie. Ceny umiarkowane i dobra prowizya. 759 1 10



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,

przy **ul. Floryańskiej 2,** hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 147 31 0

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca W ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Centralne ogrzanie. Kanalizacya. Wodociąg. Światło elektryczne. Nowo urządzone łazienki. — Od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie. 443 7 0

Pierwsze i najlepsze źródło do nabywania miodu i wosku na świece. Prawdziwe, za co się ręczy, czyste **ŚWIECE WOSKOWE,** *żółty* i *biały* **wosk pszczelny.** 143 9 10

Miód różany

w 5 kg. puszkach blaszanych po 1·20 K, puszka 60 h. Wyborny **MIÓD PRAŚNY** w 5 kg. blaszankach po 1·60 K, blaszanka 60 h, i w słoikach szklanych po 1 K, bardzo godny polecenia dla mających cierpienia piersiowe. Wysyłka najmniej 2 słoików po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Dla pp. **pszczolarzy, kupców** oraz **piernikarzy** polecam bardzo tanio **miód do karmienia pszczół** i **miód czysty** w beczułkach po 60 kg. i w mniejszych po 20 kg. i 40 kg., jakoteż **MIOD PLASTROWY** w baryłkach po 150 i 500 klgr. Prawdziwe, za co się ręczy, kraińska **jałowcówka** oraz **wódka na miodzie,** litr po 2·40 K. Przez lekarzy polecana. **Jerzy Dolenec,** handlarz miodu, **Lubiana** (Kraina).

Skład herbaty karawanowej RODUS

przy ulicy Batorego l. 18, parter,

poleca tę znaną z dobroci herbatę, przewyższającą inne, po bardzo niskich cenach od **50** h. — Sprzedaż częściowa także u pp.: **A. Skórczewski i Polakiewicz,** ul. Floryańska 13. 103 14 15

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ponieważ zwyczajne Walne Zebranie zwołane na dzień 29 lutego dla braku kompletu do skutku nie przyszło, zarząd Kasy chorych zwołuje

Nadzwyczajne Walne Zebranie

na dzień **20 marca 1904** o godzinie 3 po południu z następującym **porządkiem dziennym:**

1) Zagajenie;
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
3) Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za r. 1903;
4) Wybór Wydziału i delegat. z ramienia pracodawców;
5) Wybór członków sądu polubownego;
6) Wybór komisyi rewizyjnej;
7) Wnioski i interpelacye. 805 2 2

W Krakowie, dnia 3 marca 1904.

Kasa chorych dla współpracowników aptekarskich przy Tow. farmaceutycznem „UNITAS“ w Krakowie.

Bojarski sekretarz. *A. Śmieszek* przewodniczący.

W komis. Zakładzie SPRZEDAŻY i KUPNA H. Teleszniekiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc“, „renesans“, „secesya“ i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Wazy z bronzami, Zegary (antyki), Świecznik pięk. wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kasa Werth. ogniotrwała, Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p. 777 Garderoba męska i damska. 3 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

L. 3008. 776 3 3

Ogłoszenie.

Z rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 23 lutego 1904 L. 15033 rozpisuje się licytacyę na dostawę artykułów potrzebnych dla Szpitala św. Łazarza na rok 1904, a mianowicie:

Płótna krajowego na koszule, prześcieradła, poszewki i ścierki około	14.000 metrów
Drelichów i płócienek krajowych na spodnice, kaftaniki i szlafroki około	3.900 metrów
Koców krajowych białych wełnianych	70 sztuk
Sukna krajowego szaraczkowego	70 metrów
Pantofli skórzanych około	250 par
Trzewików skórzanych około	80 par
Butów filcowych około	20 par.

Oferty należycie ostemplowane w kopercie zapieczętowanej i próbki wraz 5% wadyum od sumy na podstawie żądanych cen przypadającej, w gotówce lub efektach pupilarne bezpieczeństwo mających, należy składać w godzinach urzędowych w biurze Dyrekcyi kraj. Szpitala św. Łazarza w Krakowie do **dnia 15 marca 1904 do godziny 12tej w południe.**

Warunki licytacyjne można przejrzeć w kancelaryi Zarządu Szpitala św. Łazarza.

Dyrektor kraj. Szpitala św. Łazarza *Ponikło* w. r.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.